

POLSKA MIĘDZ

SSN 0239-2024



Rok IV, nr 45 (192)

6 XI—12 XI 1986 r.

Cena 12 zł



Włodzimierz Lenin na Placu Czerwonym w Moskwie.



Rewolucyjne oddziały robotników i chłopów gotowe do wymarszu na front, by bronić władzy radzieckiej.

Fot. Archiwum

O spokojne jutro

69 lat mija od pamiętnej chwili, gdy wystrzał z „Aurory” obwieścił światu wybuch rewolucji socjalistycznej w Rosji. Mało było wówczas ludzi, którzy doceniali dla późniejszych dziejów ludzkości znaczenie zrywu mas robotników i chłopów kierowanych przez partię komunistyczną. Dziś, po latach, trudno znaleźć człowieka, który zaprzeczyłby tezie, że wydarzenia jakie miały miejsce w Rosji, w październiku 1917 roku, dały początek nowej ery w świecie. Socjalistyczna rewolucja stała się symbolem heroizmu, odwagi myśli i czynów, zdecydowania w „ruszeniu z posad bryły świata”. Jest też potwierdzeniem żelaznej konsekwencji w działaniu i pokonywaniu przeszkód.

Rocznica Wielkiego Października zawsze skłania do myślenia o najważniejszej sprawie współczesnego świata, o sprawie pokoju. Rewolucja stała się bowiem punktem zwrotnym na drodze do wyeliminowania przyczyn wojen i realizacji szans trwałego pokoju.

Termin „pokojeowe współistnienie” został po raz pierwszy oficjalnie wypowiedziany przez ludowego komisarza spraw zagranicznych G. W. Cziczeryna, który 17 czerwca 1920 r. oświadczył: „Nasze hasło było i pozostaje nie zmienione — pokojeowe współistnienie z innymi rządami, jakiegokolwiek by one były. Odtąd owe hasło, stanowiące fundamentalną zasadę w stosunkach ZSRR ze światem kapitalistycznym, stało się podstawową kategorią polityki i stosunków międzynarodowych. Tej idei Związek Radziecki pozostaje wierny do dziś. Ta koncepcja stała się w naszych czasach własnością świata. Nie tylko kraje socjalistyczne są jej rzecznikami. Spójrzmy co głoszą hasła światowego ruchu pokoju. Posłuchajmy do czego wzywają rządy krajów niez zaangażowanych. Zważmy przed czym przestrzegają swoich przywódców, ci zachodni politycy, którzy zachowali realistyczne, trzeźwe spojrzenie na rzeczywistość. A przecież przed październikiem 1917 roku nie było w dziejach ludzkości państwa, które by za najważniejszy cel swojej polityki uważało pokój.

Dziś, w niezwykle skomplikowanej sytuacji międzynarodowej, gdy narodom świata towarzyszy groźba atomowej zagłady, a eskalacja amerykańskich zbrojeń sięga kosmosu, doświadczenia Wielkiego Października nabierają szczególnej aktualności.

Radziecki program likwidacji broni jądrowej do 2000 roku i nierozpowszechniania jej w kosmosie, przedstawiony 15 stycznia br. przez sekretarza generalnego KC KPZR Michaiła Gorbaczowa, spotkał się z pełnym poparciem państw socjalistycznych, większości krajów neutralnych i niez zaangażowanych, a poparcia udzielają mu także liczni realistycznie myślący politycy na Zachodzie, nie mówiąc o milionach zwykłych ludzi na całym świecie. Mimo że w Reykjavíku na przeszkodzie osiągnięcia historycznego porozumienia stanęło nieustępliwe stanowisko prezydenta USA i jego doradców, to — jak stwierdził M. Gorbaczow — ZSRR nie odstąpi od swej polityki pokoju.

Tak jak przed laty podczas burzliwych dni, „które wstrząsnęły światem”, kiedy „Dekret o pokoju” wytyczył podstawowe kierunki polityki zagranicznej powstającego państwa socjalistycznego, dzisiaj po 69 latach ZSRR konsekwentnie kroczy wytyczoną wówczas drogą. Idee i zdobycze Wielkiego Października stanowią nadal zasadniczą rolę i bezpieczeństwo, międzynarodowej współpracy i pokoju.

KRONIKA TYGODNIA

województwo

— 28 X — obradował w Legnicy swoim wyjazdowym posiedzeniu **Polski Komitet Ochrony Środowiska NOT**. Podczas obrad, którym przewodniczył prof. dr Jan Siuta, referat na temat gospodarki wodnej w woj. legnickim wygłosił przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Środowiska NOT dr inż. Stanisław Dzwonowicz. Poinformowano, iż PKOS opracowuje strategiczny program ochrony środowiska w Polsce do 2000 roku. Przygotowane propozycje mają zahamować dalszą degradację środowiska. Członkowie komitetu zwiedzili obiekty gospodarki wodnej i zbiornik odpadów poflotacyjnych w LGOM.

— 29 X Egzekutywa KW PZPR oceniła sytuację w budownictwie mieszkaniowym po III kwartale br. i dyskutowała nad prognozą do końca br. i założeniami planu na 1987 r. W ciągu 9 miesięcy oddano 1487 mieszkań, co stanowi 39 proc. planu rocznego i stawia województwo na ostatnim miejscu w kraju. Istnieje szansa przekazania do końca roku 3600 mieszkań (plan wynosi 3806), ale przy pełnej mobilizacji sił i środków. W przyszłym roku zamierza się zbudować 4224 mieszkania, lecz budowlani potwierdzili przyjęcie — 3842 mieszkań.

— 29 X radni MRN w Lubinie omówili założenia do miejskiego planu rocznego na 1987 r. oraz o-

cenili stan zabezpieczenia potrzeb społecznych w zakresie ochrony zdrowia i opieki społecznej. Zakłada się, że w przyszłym roku wybuduje się 700 mieszkań w budownictwie wielorodzinnym i 50 domków jednorodzinnych, a także 10 tys. m. kw. powierzchni użytkowej w budownictwie towarzyszącym. Ponadto radni domagali się wprowadzenia do planu miejskiego budowy żłobka i przedszkola, jak również tych inwestycji, które są ujęte w założeniach planu wojewódzkiego, m.in. zespołu szkół ponadpodstawowych, a także kontynuacji centrum handlowo-usługowego A, pawilonu nr 17 i cmentarza komunalnego. Nie wyrazili natomiast zgody na uwzględnienie w projekcie planu budowy obiektów Sądu Rejonowego i PKO.

— 30 X zebrała się WRN. Radni wybrali 160 ławników do Sądu Wojewódzkiego w Legnicy, 30 ławników do Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu, który jest kompetentny do rozstrzygania spraw z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych oraz 100 członków Kolegium ds. Wykroczeń przy województwie. Na przewodniczącego wojewódzkiego kolegium wybrano Sylwię Jamróz — z-cę dyrektora Wydziału Społeczno-Administracyjnego UW. Radni zapoznali się także z oceną zaawansowania realizacji programu rozwoju budownictwa mieszkaniowego oraz rozpatrzyli założenia wojewódzkiego planu rocznego na 1987 r. Większością głosów przyjęto uchwałę o odwołaniu się do rozstrzygnięcia sprawy maku w woj. legnickim od 1.I.1987 r. do 31.XII.1990 r.

30 X zainaugurowano obchody 69 rocznicy Rewolucji Październikowej w Chorągwi Legnickiej ZHP oraz organizacji pionierskiej i komsomolskiej PGWAR organizowane wspólnie z WTPPR.

Instruktorów ZHP i działaczy organizacji radzieckich wyróżniono odznakami TPPER, harcerskimi i pionierskimi. Uchwalono wspólny apel o zachowanie pokoju na świecie.

Kombinat miedzi

— 29 X obradowała Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR w ZM „Legmet”. Delegaci oceniali całokształt działalności zakładowej organizacji partyjnej oraz wytyczyli kierunki działania na najbliższe lata. Wybrano 15-osobowy KZ. Funkcję I sekretarza powierzono Bogdanowi Królowski, 39-letniemu mistrzowi z wydziału montażowego, który pełnił to stanowisko w latach 1982-83, a obecnie jest członkiem KW PZPR. W skład komisji kontrolno-rewizyjnej weszło 11 osób, a na jej przewodniczącego wybrano Bolesława Jakubowskiego — głównego technologa.

— 29 bm. w Zakładach Górniczych „Lubin” przebywał szef „Monaru” Marek Kotański. W godzinach rannych zjechał na dół, gdzie zapoznał się z pracą oddziału wydobywczego G-5, jak i zespołów pomocniczych. Rozmawiał na stanowiskach pracy z górnikami i mechanikami o problemach nurtujących młodych ludzi. Pracownicy kopalni wykazywali duże zainteresowanie ruchem czystych serc. W hali sportowej przy ul. Składowej odbyło się spotkanie M. Kotańskiego z lubińską młodzieżą. W godzinach wieczornych w Domu Kultury ZG „Lubin” gość z Warszawy rozmawiał z nauczycielami. Tego dnia odwiedził także ośrodek dla narkomanów w Bolanowie.

30 X odbyło się posiedzenie Rady Pracowniczej w kopalni „Rudna”. Analizowano wykorzystanie

zatrudnienia w dni wolne od pracy i wypłat z tytułu uchwały Rady Ministrów nr 199. W stosunku do poprzedniego roku zatrudnienie w soboty wzrosło o 8 proc., a wynagrodzenie w jeszcze większym stopniu, co spotkało się z uwagami ze strony centrali kombinatu. Rada uznała, iż wzrost zatrudnienia w dni wolne od pracy jest niezbędny w związku z rozwojem kopalni, ale stwierdziła potrzebę zmiany obłożenia poszczególnych zmian, co wpłynie na oszczędności funduszu płac. Zalecono przesunięcie większej ilości ludzi z III i II zmiany (wyższe płatne) na I zmianę, jak również przeprowadzenie weryfikacji poszczególnych grup pracowniczych pod kątem potrzeby ich pracy w soboty. Oceniono również gospodarke płacową. Aby zmniejszyć podatek od ponadnormalnych wynagrodzeń ze 150 mln zł do 100 mln zł, rada uznała za konieczne dokonanie korekty zatrudnienia. Dyrektor kopalni poinformował radę o podjętych działaniach na rzecz usprawnienia obrotu materiałowego w zakładzie, jak i jednostkami zewnętrznymi, aby wyeliminować możliwości nielegalnego przepływu i kradzieży materiałów, urządzeń itp.

— 31 X nad najważniejszymi sprawami zakładu i załogi debatowała Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR w Hucie Miedzi „Legnica”. W dyskusji szczególnie wiele miejsca zajęły problemy związane z ruchem Fabryki Kwasu Siarkowego i budową jej dalszych etapów, jak również modernizacji bazy socjalnej. Wyłoniono 15-osobowy KZ, którego I sekretarzem został Piotr Witkowski — dotychczasowy sekretarz organizacyjny, mistrz z wydziału transportu. Na czele Komisji Kontrolno-Rewizyjnej stanął mistrz z wydziału elektrolaminacji miedzi, Franciszek Miętkiewicz.



Nawiązując do artykułu pt. „Drogi, dróżki” z nr. 35 „Polskiej Miedzi”, opisującego fatalny stan spraw związanych z drogownictwem w naszym mieście, chciałbym podzielić się swoimi uwagami na ten temat. Przede wszystkim dziękuję autorce artykułu (pani redaktor Bogusławie Maenowskiej) za przybliżenie społeczeństwu ogólnie znanych, ale jakże dokuczliwych problemów komunikacyjnych, które dotyczą nie tylko zmotoryzowanych. Problemy te, jak twierdzą fachowcy, rozpoczynają się od przekroczenia liczby stu pojazdów przyjeżdżających na tysiąc mieszkańców, a w Lubinie wskaźnik ten wynosi obecnie 188 1000.

Zgadając się w większości z treścią wspomnianego artykułu, muszę wyjaśnić i podać przyczyny tej bardzo skomplikowanej sytuacji, jaką stwarza nam istniejący układ drogowy oraz znaczny wzrost wskaźnika motoryzacji. Podstawową wadą mało sprawnej sieci drogowo-ulicznej, powstałej głównie w latach 60, są nieodpowiednie warunki ruchu kołowego, panujące na większości ulic miasta. Do czynników tych należą m.in.: duże natężenie ciężkiego ruchu kołowego, małe predkości jazdy, nieodpowiednia geometria ulic i skrzyżowań, brak widoczności oraz zanizone poziomy swobody ruchów. Kolejną wadą jest mały stopień nasycenia miasta układem drogowo-ulicznym. Wskaźnik ten jest dużo niższy od pożądanej wartości, która nie mo-

że być osiągnięta ze względu na nieproporcjonalny wzrost liczby mieszkańców do przyrostu sieci drogowej.

Należy zwrócić uwagę, że kryzys gospodarczy kraju nie ominął również i drogownictwa. Dodając do tego zły stan nawierzchni dróg będziemy mieli pełny obraz sieci stanowiącej podstawę komunikacji. Jednak działania władz miejskich, wsparte pomocą Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy, zmierzają od kilku lat dobrą drogą do usprawnienia niewłaściwie funkcjonującej komunikacji. Rozwiązanie tych problemów będzie możliwe przede wszystkim poprzez rozbudowę układu drogowego. Na konkretne efekty, w postaci oddanych do użytku tras szybkiego ruchu, trzeba jeszcze poczekać parę lat, ale prace w wielu dziedzinach zostały już rozpoczęte.

W planie 5-letnim ujęto m. in. realizację przebudowy alei Niepodległości, która połączy istniejący odcinek z ulicą Hutniczą oraz budowę obwodnicy południowej, która obsługując przyległe obszary mieszkaniowo-przemysłowe zdecydowanie odciąży z ruchu kołowego zatłoczone centrum miasta.

Inne pilne zadania przewidziane do realizacji w najbliższych latach to:

- budowa ulicy Chocianowskiej (od ulicy Niepodległości do ulicy Komisji Edukacji Narodowej);
- modernizacja ulicy Osiedle Robotnicze, Malomickiej i Zawadzkiego;
- budowa bazy techniczno-eksploatacyjnej WPK w dzielnicy przemysłowej.

Planuje się również przebudowę sygnalizacji świetlnej, ponieważ obecnie funkcjonująca pracuje na wyeksploatowanych urządzeniach sterujących typu PAD. Szafy sterujące tego typu zostały wy-

cofane już z produkcji, a brak części zamiennych nie pozwala na ich właściwe działanie.

Na bieżąco i w miarę posiadanych środków oraz mocy przerobowych remontuje się nawierzchnie dróg. Wzrost natężenia ciężkiego ruchu kołowego jest przyczyną powstawania wciąż nowych ubytków w nawierzchni, których usuwaniem zajmuje się jedynie na terenie miasta Zakład Ulic i Mostów. Moc przerobowa tego zakładu nie pozwala na bieżąco utrzymać nawierzchni ulic w stanie nadającym się do używalności. W tym zakresie liczymy na pomoc powstających rejonów dróg miejskich (prawdopodobnie od stycznia 1987 r.).

Następnym problemem są częste „wykopki” na naszych miejskich drogach, a co za tym idzie, zamykanie tych dróg i kierowanie pojazdów na bardzo uciążliwe trasy objazdowe. Zdając sobie sprawę, jakie kłopoty stwarza się w ten sposób zmotoryzowanym, muszę przypomnieć, że wszystkie prace wykonywane na drogach, np. wymiana sieci c.o. czy budowa przyłącza wodociągowego są realizowane dla potrzeb miasta i jego społeczeństwa. Dlatego też nie może być mowy o podpisywaniu „lekka ręką” zezwoleń na przekopywanie ulicy, czy bezpodstawnym przedłużaniu terminu zajęcia pasa drogowego.

Zgadając się, że w wielu przypadkach czas trwania robót wydaje się zbyt długi, ale są to sprawy czysto technologiczne. Przykładem może być czas zamknięcia ronda (skrzyżowanie ulicy Niepodległości z ul. Zawadzkiego), który przewidziano w styczniu br. do 30 września 1986, ze względu na duży zakres robót w tym rejonie. Prace te obejmowały m.in. wymianę sieci wodociągowej,

budowę od podstaw kanalizacji deszczowej oraz roboty drogowe (zmianę geometrii skrzyżowania i ułożenia nawierzchni). W chwili obecnej ww. prace są realizowane z kilkudniowym opóźnieniem.

Nawiązując do rozporządzenia ministra komunikacji z br. w sprawie zwiększenia opłat za zajmowanie pasa drogowego, trzeba zwrócić uwagę na fakt, że dzięki temu rozporządzeniu znacznie powiększy się budżet miasta w środki finansowe, które wzmocnią nakłady na rozwój komunikacji w Lubinie.

Na zakończenie, chciałbym podkreślić, że w rozwiązaniu przedstawionych wyżej niektórych problemów komunikacyjnych, władze miejskie liczą na miejscowe zakłady pracy, które w ramach porozumień z Urzędem Miejskim będą przekazywały część swoich zysków na prawidłowy rozwój komunikacji.

Kierownik Wydziału Komunikacji mgr inż. Tadeusz Kielan

KOMUNIKAT

Indywidualni producenci zwierząt rzeźnych woj. legnickiego mogą od dnia 27 X 86 r. w Głogowie w punkcie sprzedaży przy ul. Neptuna na osiedlu Kopernik od godz. 8.00 sprzedawać indywidualnym nabywcóm po cenach umiarkowanych mięso w formie rąbka lub w elementach. Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Handlu Urzędów Miast, Miast i Gmin, Gmin i „Spolem” PSS woj. legnickiego.

Zainteresowani producenci mogą od zaraz uzgodnić termin i warunki sprzedaży w „Spolem” PSS w Głogowie, ul. Poczdamska 1, telefon 33-56-85, wewnętrzny 29.

Ustala się godziny dostaw od 8.00 do 10.00.

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

2

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 62, 50-010 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”: 59-300 Lubin, ul. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 66-46-46, redaktor naczelny mierz Bajas, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (redaktor naczelny), Bogusława Machowska, Agnieszka Kleszewska i Maciej Zalewski. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, wionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do skrótów.

GŁOGÓW

Przyszłość pokaże

BOŻENA KONCZAL

Miejska Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR w Głogowie miała zadziwiający przebieg. W pewnym momencie można było odnieść wrażenie, że znaczna część delegatów czuje się zaskoczona, a nawet zaskokowana, tym co się stało.

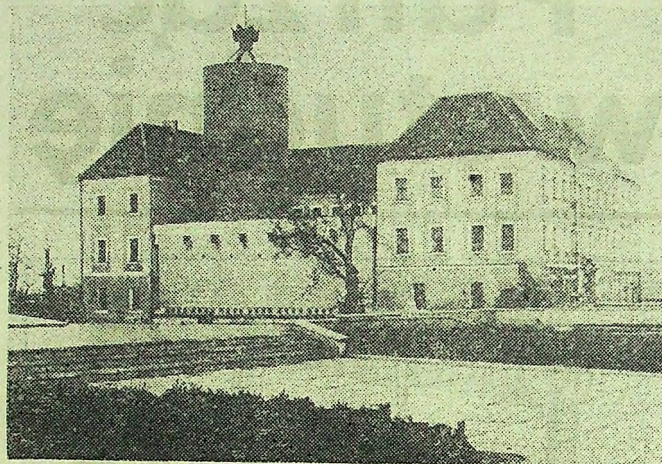
Materiały sprawozdawcze przygotowane przez Komitet Miejski przyjęto bez uwag. Referat dotychczasowego I sekretarza Henryka Garbacza nagrodzono rżysnymi brawami. W czasie dyskusji żadnych krytycznych uwag pod adresem pracy komitetu miejskiego nie było. Z satysfakcją przyjęto informacje I sekretarza KW PZPR Henryka Nowaka o silnej pozycji Głogowa i jego organizacji partyjnej, która na tle liczącego się w kraju województwa, wypada lepiej niż dobrze.

Miasto plasuje się na pierwszym miejscu w województwie pod względem wydajności pracy i ilości oddawanych do użytku obiektów tzw. budownictwa towarzyszącego. Pod względem liczby zbudowanych mieszkań i wysokości plac znajduje się na trzecim miejscu, a na czwartym — gdy weźmie się pod uwagę liczbę zatrudnionych. Dane te w wyrywkowy sposób określają miejsce Głogowa jako ważnego ośrodka politycznego i gospodarczego. Miasto to, leżące na skraju województwa, często traktowane jest z mniejszą uwagą, niż na to zasługuje, a z jego gospodarności często warto brać przykład. Swoi udział w tych osiągnięciach mają

członkowie partii, w tym dotychczasowy komitet miejski, egzekutywa, czuwające nad postępami prac przy budowie nowej bazy WPK, którą wreszcie po wielu trudach oddano (pierwszy etap). Interesowano się poprawą zaopatrzenia głogowskich sklepów problemami oświaty i wychowania, walczono o zwiększenie tempa budowy nowego osiedla Piastów Śląskich, planowe przekazywanie do użytku obiektów użyteczności publicznej, robiono wszystko, aby przyspieszyć moment otwarcia

kompleksu gastronomicznego na osiedlu Kopernika gdzie szczególnie odczuwalny jest brak placówek gastronomicznych. Po wielu trudach udało się wreszcie pchnąć do przodu sprawę budowy ciepłowni miejskiej, postawieniem której zainteresowano władze centralne.

Tyle w największym skrocie na temat tego, czym zajmowano się w czasie 3-letniej kadencji. Ten czas poświęcono również na wzmacnianie swoich szeregów. W 1983 r. udało się zahamować od-



Fot. Ryszard Szkaradek

plyw członków partii. Od tego roku aż do października br. ich liczba wzrosła o 46. W kadencji przyjęto 202 kandydatów, w tym 60,4 proc. to robotnicy, 22,8 — kobiety, 45,5 — młodzież (lat 20 oraz 23,3 — członkowie organizacji młodzieżowej ZSMP. W tym samym czasie skreślono 174 członków, 53 proc. wśród nich to robotnicy. Niezaprzecalnym sukcesem organizacji miejskiej jest nie tylko niewielki, ale konsekwentny wzrost szeregów partii a także powołanie do życia dwóch nowych komitetów zakładowych przy GPB w kwietniu br. oraz Komitetu Oświaty i Wychowania w marcu br. Utworzono też cztery nowe podstawowe organizacje partyjne przy Przedsiębiorstwie Hurtu Spożywczego, Głogowskim Przedsiębiorstwie Inżynieryjno-Budowlanym, przy szkole nr 12 oraz Zakładzie Inwalidów „Probit”. Z inspiracji komitetów zakładowych lub też podstawowych organizacji partyjnych oraz ZM ZSMP rozpoczęto tworzenie nowych kół organizacji młodzieżowej. W 1984 r. powstały koła przy spółdzielni mieszkaniowej i KPKS.

Na podstawie już tylko tego krótkiego przeglądu działalności miejskiej organizacji partyjnej można było stwierdzić, że działo się tu dużo ważnych rzeczy akceptowanych oficjalnie przez wszystkich. Tymczasem wyniki wyborów do Plenum KM były zaskakujące. Do nowego składu tego ciała wszedł najmłodszy stażem sekretarz, pozostali, łącznie z pierwszym, zostali „wycięci”. Po ogłoszeniu wyników na sali powstał szmer niedowierzania, zastanawiano się, kto był inicjatorem tej operacji. Naturalną rzeczą są zmiany kadrowe, ale te były dla większości sali naprawdę zaskoczeniem. Obecny na konferencji wiceprzewodniczący CKKR — Jerzy Wilk, do niedawna pełniący funkcję I sekretarza KW PZPR w Legnicy, skomentował to wydarzenie, jako wzraz niezintegrowania środowiska partyjnego Głogowa. Prowadzenie rozgrwek w tej formie nie prowadzi do płynności działania organizacji

(Dokończenie na str. 6)

LUBIN

Czas nie zmarnowany

JAN KURASZ

W najbliższą sobotę, 8 bm., w sali kinowej lubińskiego KGHM obradować będzie Miejska Konferencja Pozjazdowa. Delegaci, reprezentujący ponad 3,5-tysięczną miejską organizację partyjną, dokonają oceny przebytej drogi od IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR, a zwłaszcza w ostatniej kadencji, jak również sprzecyżają sposoby realizacji zadań wytyczonych na ostatnim forum polskich komunistów i Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej, a także wybiorą nowe władze partyjne.

WAŻNE MIEJSCE

na mapie politycznej i społecznej nie tylko naszego województwa, ale i kraju, zajmuje stolica zagłębia miedziowego. I pomyśleć, iż przed laty była to mała, senna miejscina, której „diabeł powiedział dobranoc”. Przelomowym momentem w dziejach Lubina stało się odkrycie złóż miedzi przez dra inż. Jana Wżykowskiego, co nastąpiło 9 sierpnia 1957 r. W trzy lata później zaczęto głębiej pierwszy szyb i stawiąc pierwsze bloki mieszkalne — jednym słowem tworzyć od podstaw nowy ośrodek przemysłowo-miejski.

Dotychczas jest wielkim miastem, w którym zamieszkuje ponad 75 tys. ludzi, gdzie funkcjonuje wiele zakładów i przedsię-

biostw. Tu ma swoją siedzibę największa jednostka gospodarcza w Polsce — Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi, będący główną siłą rozwojową nie tylko tego miasta, ale również całej aglomeracji legnicko-głogowskiej.

Los Lubina jest ściśle związany zarówno z odkryciem i zagospodarowaniem nowych miedzionosnych pokładów, jak i przeobrażeniami zachodzącymi w całej Polsce. Właśnie na organizmie naszego miasta widoczne są do dziś różne ślady będące następstwem nie tylko trudnych momentów, jakiego pojawiły się w czasie budowy kopalni, a zwłaszcza pierwszych obiektów w ZG „Lubin”, ale jeszcze w większym stopniu „blasków i cieni” realizowanej polityki społeczno-gospodarczej w poszczególnych okresach na przestrzeni minionych lat. Pierwsze awarie w czasie głębiania szybu „Bolestaw” postawiły na jakiś czas pod znakiem zapytania sens budowy nie tylko kopalni, ale i mieszkań dla górników. Ciągłe zmiany wielkości docelowych produkcji miedzi rzutowały na programowanie ostatecznej wizji Lubina. No i rezultat tego jest dziś taki, iż np. w pierwszych osiedlach przydzielonych pod 20 tys. ludności mamy wąziutkie ulice, gdy w później budowanych — szerokie promenady. A trzeba by jeszcze

wspomnieć nie tylko o tym, co się widzi na ziemi, ale pod ziemią, o całej infrastrukturze technicznej miasta i wielu innych rzeczach. Kiedy w latach 60 zaczęto realizować politykę zaciskania pasa, to w Lubinie wnoszono wyłącznie tzw. budownictwo oszczędnościowe, które z perspektywy dzisiejszej okazuje się nie takie tanie. Bo, żeby w nich się jakoś żyło, trzeba bloki ocieplić, no a to kosztuje i wymaga czasu. I do dziś miasto z tym się jeszcze nie uporało. Podobnie jak z rezultatami obowiązujących w latach 70 zasad, że trzeba budować w pierwszej kolejności mieszkania, a reszłę odłożyć na później. Tutaj też, bardziej niż w starych i mniej intensywnie rozwijanych ośrodkach, widać dysproporcje między rozwojem przemysłu a innymi dziedzin życia.

Jest więc Lubin miastem nowym, ale nie można powiedzieć, że w pełni nowoczesnym. Do jego pełnego urządzenia jeszcze wiele brakuje, choć trzeba się ucziwie stwierdzić, iż pod wieloma względami mieszkańcom Lubina żyje się wygodniej niż nawet w sąsiedniej Legnicy. Nie pomyślę się, jeśli powiem, że w każdym domu jest woda ciepła i zimna, centralne ogrzewanie, gaz. A czy mieliśmy to wszystko w poprzednim miejscu zamieszkania? Kombinat

— a jednak spora część lubinian jest z nim związana — daje dobre zarobki. I to wszystko w dużej mierze rzutuje na wyższy niż gdzie indziej standard życia.

Alc nie tylko to decyduje o jakości bytowania. Zapewne czuliśmy się wszyscy o wiele lepiej, gdyby w korzystniejszych warunkach pracowali lubińskie szkoły, było więcej placówek kultury, a te, które istnieją, oferowały więcej ciekawych propozycji, sprawniej funkcjonował handel, zaś w sklepach było więcej lepszych jakościowo towarów, usługi były dostępnejsze, kolejki do lekarzy krótsze, a na łóżko szpitalne się nie czekało, autobusy WPK kursowały regularnie, w urzędach załatwiano petentów bez zbędnej biurokracji, nasze ulice były bezpieczniejsze, zniknęły straszne plagi narkomanii, pijaństwa, nierobstwa itd., itp.

Było i jest w Lubinie wiele spraw do załatwienia. Jedne pojawiły się dopiero niedawno. Inne narastały latami, bo albo nie były doceniane, albo nie chcieliśmy ich widzieć, albo świadomie odkładaliśmy je na lepsze czasy.

A one nie nadeszły. Wręcz przeciwnie, wpadliśmy w głęboki kryzys, staliśmy się biedniejsi, mniej zasobny jest budżet centralny, terenowy i domowy. To, co kiedyś ukrywaliśmy, wypłynęło teraz na powierzchnię, rzeczy z pozoru drugorzędne nabrały pełnej ostrości, to, co zamierzaliśmy zrobić jutro, musi być podjęte już dziś. Na załatwienie jednych problemów trzeba miliardowych nakładów, zgromadzenia wielkiego potencjału przerobowego, rozwiązanie zaś innych kwestii wymaga

(Dokończenie na str. 6)

O czystej wodzie w rzekach lub innych zbiornikach położonych na obszarze działalności górniczej nie ma co marzyć. Wszystkie powierzchniowe wody rejonu lubińskiego zamieniły się już dawno w zlewiska wszelakich brudów, nie tylko wskutek niszczących działań przemysłu miedziowego, ale przy udziale wielu innych sprawców. Tym bardziej ważna jest ochrona czystości wód podziemnych, będących jedynym źródłem tego życiodajnego płynu.

Zbiorniki wody dla celów pitnych zalegają geologiczne obszary czwartorzędowe, złożone z piasków, żwirów wolnodolowców oraz piasków tarasów akumulacyjnych. Najbardziej zasobne w wodę zbiorniki znajdują się w dolinie połodowcowej rejonu wsi Osiek. Wiosna ta leży na południowy-wschód od Lubina, tuż przy szosie prowadzącej do Wrocławia. Udokumentowane zasoby rozciągają się na obszarze wsi Osiek i Pieszków, a więc są rozległe. Charakteryzuje je ciągłość warstw, mała zmienność, odpowiednia miąższość i dobre współczynniki filtracji. Jednym słowem jest tu dużo wartościowej, smacznej wody, będącej istnym skarbem dla mieszkańców Lubina. Na szczęście są to obszary odległe od kopalń i innych szkodzących przyrodzie obiektów przemysłowych.

Odmienne charakter mają podziemne zbiorniki wodne występujące we wschodniej, północno-wschodniej i południowo-zachodniej części lubińskiego okręgu górniczego. Przede wszystkim zbiorniki te mieszczą się na różnej głębokości, są nieregularnie rozprzerstroszone, zmienne są też ich parametry hydrogeologiczne. Z tych źródeł czerpie się wodę w takich ujęciach, jak „Szklary”, „Kozłice I”, „Kozłice II” i „Rynarcice”. Szklary to wieś położona po lewej stronie szosy wodącej do Zielonej Góry, Kozłice i Rynarcice zaś leżą wzdłuż linii kolejowej prowadzącej do Głogowa.

Powiadzieliśmy wyżej, że wymienione źródła wód podziemnych służą do celów konsumpcyjnych. Świadczy to jedynie o jakości owych wód nadających się do picia, nie wyklucza zaś użytkowania dla innych celów. Korzysta z nich rzemysł, a także rolnictwo. Wszyscy też użytkownicy solidarnie je zatruwają.

Nie bez wpływu na stan wód podziemnych ma czystość rzek; w końcu woda z nich przenika przez warstwę piasku w głąb ziemi. Głównie dwie rzeki niosą ze sobą zanieczyszczenia: Zimnica i Zielonica należące do zlewni rzeki Szprotawy. Źródłami zanieczyszczeń są ścieki bytowo-gospodarcze, przemysłowe, odpady poflotacyjne, produkty chemiczne stosowane przez rolników i leśników oraz opady atmosferyczne, nasycone różnorodnymi zanieczyszczeniami uprzednio emitowanymi w powietrze.

Do rzek spływają przede wszystkim ścieki z kopalń. Jednakże ścieki zrzucane z rejonu szybów głównych kopalni „Lubin” do Zimnicy i z rejonu szybów zachodnich do Zielonicy są uprzednio oczyszczone w mechaniczno-biologicznych oczyszczalniach. Badania wykazały, że mieszczą się one w granicach normy. Gdyby do tego ograniczyła się działalność kopalń wody podziemne nie byłyby narażone na tak wielkie zanieczyszczenia.

Głównym źródłem skażenia wód podziemnych jest zbiornik poflo-

tacyjny „Gilów”. Wprowadzicie jego eksploatację założono w 1980 r., ale nadal jest on wykorzystywany jako awaryjne miejsce zrzutu wód dolowych kopalni „Lubin”. W chwilach, gdy w czynnym zbiorniku odpadów poflotacyjnych „Zelazny most” zgromadzi się nadmiar wód, są one kierowane do „Gilowa”. W ciągu wielu lat eksploatacji zbiornika (od 1969 r.) silnie zmineralizowane wody wsiąkały w podłoże przenikając do poziomów zawierających wody podziemne. Osady poflotacyjne mieszczą niemal całą tablicę Mendelejewa, ale najbardziej trucieliście dla wód są metale ciężkie, związki chloru i siarki. Powodują one że nasycona nimi woda nie nadaje się do żadnych celów.

Naturalną cechą wód podziemnych jest ich stały ruch. Są one bowiem zasilane opadami atmosferycznymi. Spływające wody gruntowe niejako popychają je w kie-

skich. Gospodarka rolna używająca nawozów i środków ochrony roślin także wysypuje do gleby spora dawkę trucizn. Nawet gnojowica kiszonka i wszelkie odpady bytowe są w konsekwencji szkodliwe dla wód podziemnych. Zawarte w nich toksyny spływają wraz z wodą deszczową w głąb ziemi. Ochrona środowiska jest tematem podnoszonym na ogół w związku z działalnością przemysłu czy życiem dużych skupisk ludności w miastach. Na wsi nie mówi się o tym, a sprawa lokalnych oczyszczalni ścieków jest bardziej mglista niż listopadowe poranki.

Nieobojętne dla czystości wód jest używanie środków chemicznych do nawożenia i ochrony przed szkodnikami lasów. To właśnie obszary lesne gromadzą wody i pod korzeniami sosen, świerków buków i brzoź znajdują się zbiorniki tego nieodzownego dla życia płynu. Gospodarka leśna powinna

niepewność, czego najpierw zabraknie — czystego powietrza do oddychania czy wody do picia.

Zrozumiałe, że najbardziej narażone na zanieczyszczenia są ujęcia czerpiące wody z warstw najwyższej położonych. Są to studnie, których głębokość sięga od kilku do kilkunastu metrów. Badania i analiza wyników hydrochemicznych wskazują na to, że w ciągu 20 lat (od 1963 do 1984 r.) mineralizacja wód podziemnych wzrosła dwukrotnie, a tym samym stały się one mniej wartościowe, gdyż pod tym uczonym określeniem kryje się zwiększona dawka rozmaitych szkodliwych dla zdrowia pierwiastków i związków chemicznych. Zresztą jaką wodę pija ze studni ludzie, tego tak dokładnie nie wiadomo. Jakość owej wody jest badana wyrywkowo przez służby hydrogeologiczne kombinatu i lokalne służby sanitarne.

Systematycznym badaniom kontrolnym są poddawane natomiast ujęcia eksploatawane przez zakłady KGHM. Czerpią one wodę z głębiej położonych zbiorników. Wiele danych wody z ujęcia w Osieku czy Kozłicach są w pełni przydatne do celów konsumpcyjnych. Wartości fizyczne i stężenia substancji w wodzie z ujęcia „Rynarcice” nie przekraczają dopuszczalnych norm, co pozwala użyć owego płynu na herbatę. Z życzeniem „smacznego” już należałoby się zaważyć.

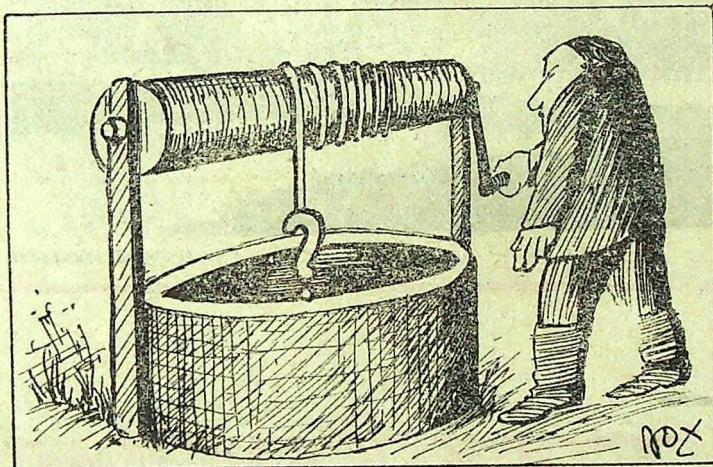
Jeśli uznać, że najczęściej ujęć z których pochodzi woda do picia, to zwykle kopane studnie, można bez przesady powiedzieć, iż spora część ludności rejonu lubińskiego pije nie najlepszą wodę. I jest to określenie bardzo delikatne. To wcale nie oznacza, że mieszkańcy samego Lubina pija krystaliczny płyn. Świadcstwo przydatności wody opiera się bowiem na obliczaniu wartości fizykochemicznych i stężeń substancji w stosunku do norm zdrowotnych, nie zaś do norm smakowych. W wielu wypadkach nikt nie prowadzi systematycznych obserwacji, czy woda w danej studni nadaje się jeszcze do picia. O tym zaś, jakie dalekosiężne skutki zdrowotne przynosi picie zanieczyszczonej wody, wiedzą jedynie niektórzy lekarze, nie wiedzą zaś ludzie narażeni na owe dolegliwości.

Największym zaś paradoksem jest to, że nawet owe zbiorniki wody nie najlepszej jakości są nieuchronnie narażone na podtrzymanie. Zabawomowanie tego procesu jest konieczne, jeśli na obszarze zagłębia miedziowego ma istnieć życie i jakakolwiek działalność gospodarcza.

(stan)

Od autora: Przy pisaniu artykułu wykorzystano pracę mgr Haniny Sieron i mgr Ligii Riecki pt. „Rozpoznanie stanu czystości wód podziemnych piętra czwartorzędowego na obszarze górniczym „Lubin””. Praca ta była prezentowana na ubiegłorocznej konferencji NOT poświęconej ochronie środowiska w górnictwie rud miedzi.

Patrząc w studnię



runkach wyznaczonych budowa geologiczna warstw czwartorzędowych. Z tego też powodu punktowe, długotrwałe zanieczyszczenia nie ograniczają się do obszaru zrzutu toksycznych związków czy pierwiastków, lecz powoli ogarniają coraz większe połacie terenu. Zanieczyszczenia płyną wraz z wodami podziemnymi.

Obecnie silnie zasolone, zatrute wody dotarły już do ujęcia „Szklary”, gdzie trzeba było wyłączyć z użytku 12 studni. Pierwszą z nich zamknięto w 1977 r. W trzech jeszcze użytkowanych stopień mineralizacji nie przekracza norm zdrowotnych, ale woda nie należy do smacznych. Według prognoz Akademii Górniczo-Hutniczej z Krakowa fala wód zasolonych dotrze z czasem do ujęcia wód pitnych „Sobin—Jędrzychów” wyłączając z użytku tamtejsze studnie. Nie jest to najwesejsza perspektywa dla ludzi oraz ich gospodarstw produkcyjnych.

Na domiar ziego nie tylko przemysł miedziowy ma swój udział w zanieczyszczeniu jedynych zbiorników wody pitnej, które ma do dyspozycji ludność zamieszkująca obszary zagłębia lubińskiego. Wody te są zatrważane ściekami drobnych zakładów produkcyjnych — gorzelni, pegeerów itd. Dołączają do tego ścieki pochodzące z większych i mniejszych osiedli ludz-

uwzględnić specyficzne wymagania terenów wodonośnych, korygując swoje metody hodowli i ochrony drzew.

Nie będzie przesadą powiedzieć, że niebezpieczeństwo skażenia wód podziemnych czyha wszędzie. Nawet w powietrzu. Przemysł emituje ogromne ilości zanieczyszczeń, które spadają albo bezpośrednio albo za pośrednictwem deszczu czy śniegu na ziemię. W powietrzu też zachodzą niebezpieczne procesy chemiczne, doprowadzając do opadów tzw. kwaśnego deszczu. Wiele owych zanieczyszczeń przenika w głąb powodując degradację wód podziemnych. W zakładach górniczych źródłem zanieczyszczeń są elektrociepłownie, kotłownie, suszarnie koncentratu, lecz udział w emisji zanieczyszczeń jest jednak niewielki. Głównymi trucicielami są huty i niech nikogo nie myli, że w bezpośrednim sąsiedztwie Lubina brak owych zakładów. Zanieczyszczenia atmosferyczne wędrują bowiem z wiatrem na ogromne odległości. Zresztą udział w zanieczyszczeniu powietrza mają wszelkie, nie tylko przemysłowe kominy, a także rury wydechowe samochodów. Obserwując mało skuteczne działania w dziedzinie ochrony powietrza (wyjatek stanowią huty miedzi, które się bardzo starają, ale mimo to nadal czynią spustoszenia w przyrodzie) nadchodzi człowieka dość ponuro



A B C ekonomii i organizacji

Jak już powiedzieliśmy kompetencje poszczególnych organów samorządowych są różne. Dziś poświęćmy uwagę uprawnieniom, które ma ogólne zebranie pracowników przedsiębiorstwa czy też delegatów załogi.

Do uprawnień tych zalicza się uchwalenie statutu przedsiębiorstwa, dokonywanie podziału zysku przeznaczonego dla załogi, dokonywanie rocznej oceny działalności rady pracowniczej oraz dyrektora przedsiębiorstwa, uchwalanie wieloletnich planów przedsiębiorstwa, uchwalanie statutu samorządu, opiniowanie spraw dotyczących przedsiębiorstwa.

Ustawa o przedsiębiorstwach nałożyła na dyrektora obowiązek opracowania projektu statutu i przedłożenia go ogólnemu zebraniu pracowników Statutu takie regulują strukturę organizacyjną przedsiębiorstwa i ogół spraw związanych z jego funkcjonowaniem. Pracownicy zaś oceniają projekt i uchwalają go bądź odrzucają. Mogą też wnieść doń uzupełnienia i poprawki. Zasadniczo uchwalenie statutu nadaje mu charakter obowiązującego aktu normatywnego. Od tej zasady przewidziano dwa wyjątki. W przedsiębiorstwach użyteczności publicznej, handlu zagranicznego, stacji radiowych i telewizyjnych, przemysłu teleelektronicznego, transportu samochodowego i bu-

downictwa łączności, Państwowej Komunikacji Samochodowej oraz zakładach naprawczych taboru kolejowego projekt statutu jest ostatecznie zatwierdzany przez organa założycielskie.

Drugi wyjątek to przedsiębiorstwa podległe ministrowi obrony narodowej, Ministerstwu Finansów, ministrowi sprawiedliwości, a także przedsiębiorstwa wykonujące w całości lub w większej części zadania na potrzeby obronności i bezpieczeństwa państwa. W przedsiębiorstwach podległych ministrowi sprawiedliwości uchwalanie statutów wyłączone w ogóle z zakresu uprawnień ogólnego zebrania pracowników.

Ogólne zebranie pracowników uchwała również statut samorządu, który to dokument reguluje wiele spraw organizacyjnych i funkcjonalnych przedstawicielstwa załogi. Projekt statutu opracowuje rada pracownicza i przedkłada go na ogólnym zebraniu. Uczestnicy zebrania mogą go uchwalić lub nie, a także odsłać do późniejszej redakcji czy też wnieść do niego poprawki. W przypadku uchwalenia statutu nabiera on charakteru wewnętrznego samorządowego aktu normatywnego. I znów od tej zasady są wyjątki. Dotyczą one przedsiębiorstw wyższej wymienionych, jak też firm pracujących za granicą. Tam statuty samorządowe wymagają zatwierdzenia przez organa zało-

Zebranie ogólne

ARTYKUŁ ZOSTAŁ NAPISANY Z INSPIRACJI I NA PODSTAWIE ROZMOWY Z DR. INŻ. ANDRZEJEM SRZEDNICKIM Z AKADEMII EKONOMICZNEJ WE WROCŁAWIU.

życielskie. Zaufanie do rozsądku mas jest jakby nieco ograniczone.

Do uprawnień ogólnego zebrania pracowników należy uchwalanie wieloletnich planów przedsiębiorstwa. Opracowanie takiego planu jest dziełem komórek planistycznych przedsiębiorstwa. Z wnioskiem o uchwalenie planu występuje dyrektor. Plan jest przedmiotem dyskusji i pracownicy mogą wnieść do niego poprawki, zwrócić do ponownego opracowania lub w ogóle odrzucić. Najczęściej bywa tak, że przedstawione przez dyrektorów plany nie pobudzają do krytycznych i wnikliwych uwag, a pracownicy uchwalają je mechanicznie. Nie trzeba dodawać, że jest to na rękę administracji gospodarczej, nie zmuszanej przez załogi do większego wysiłku, pomysłowości i odważniejszych przedsięwzięć.

Ograniczeniem w zakresie uchwalania planów podlegają wcześniej wymienione przedsiębiorstwa. Organy założycielskie mają też prawo narzucić przedsiębiorstwu zadania poza planem.

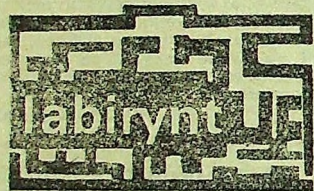
Ważną chwilą w życiu załogi jest podział zysku. Od decyzji samorządu zależą premie, wysokość odpisów na rozmaite cele. Kompetencje samorządu odnoszą się do tej części zysku, która pozostaje w dyspozycji przedsiębiorstwa. Spory toczą się wokół tego, czy samorząd dzieli dochód czy zysk przedsiębiorstwa, które

to pojęcia są odmiennie traktowane przez uczonych w piśmie. Uważa się na ogół, że ogólne zebranie pracowników decyduje o podziale części zysku przeznaczonego dla załogi, a więc na wypłatę nagród i premii, a także na zasilenie funduszy socjalnego i mieszkaniowego.

Samorząd ma swój udział w ustanawianiu zakładowych systemów wynagradzania gdzie przewidziano zasilenie w tej sprawie opinii rady pracowniczej i ogólnego zebrania. Negatywna ocena owego systemu uniemożliwia wprowadzenie go w życie.

Ogólne zebranie pracowników realizuje też funkcje kontrolne wobec przedsiębiorstwa i jego kierownictwa a także w stosunku do rady pracowniczej. Dyrektor ma prawny obowiązek składania sprawozdania z działalności kierowanej przez siebie firmy. Sprawozdanie to staje się przedmiotem dyskusji i oceny. Wnioski z owej dyskusji muszą być przez kompetentne organa przedsiębiorstwa wnikliwie rozpatrzone, a w razie ich zasadności wcielone w życie.

Również wobec rady pracowniczej ogólne zebranie ma rozległe uprawnienia. W przypadku jej negatywnej oceny zebrani mogą ją w całości odwołać. (stan)



Pochwała śmierci

STANISŁAW JABŁŃSKI

Stosunek ludzi współczesnych do śmierci jest zadziwiająco ambivalentny — myślą o niej z lękiem, jest traktowana wstydliwie (umiera się z dala od oczu innych ludzi), a jednocześnie budzi zaciekawienie, a nawet jest przedmiotem rozrywki. Literatura, film, telewizja wykorzystują śmierć jako tworzywo dramatyczne, wzbudzające silne emocje. Nie będzie przesadą w stwierdzeniu, że na śmierci dobrze się zarabia.

Z tych więc powodów śmierć jest częstym gościem w naszych domach, co może brzmieć makabrycznie, ale wcale nie odbiega od prawdy. Znacznie rzadziej śmierć i wszystko, co się z nią wiąże jest przedmiotem poważniejszej refleksji, wykraczającej poza wąski krąg uczonych lekarzy, biologów, filozofów.

Przekonanie, że śmierć jest nieuchronnym towarzyszem życia bywa powszechne i niepodważalne. Nikt jej nie uszedł. A jednak głębsze zastanowienie się nad ewolucją życia podważa nieco tę pewność. Zgodzimy się bowiem z tym, że najpierw musiało zacząć się życie, a potem pojawiła się śmierć. Czy to następstwo istniało od samego początku? Nie jest wykluczone, że w pierwotnym okresie rozwoju życia na Ziemi mechanizmy śmierci nie były jeszcze uruchomione.

Sprecyzujmy więc pytanie: czy śmierć jest nieuchronną koniecznością i czy można jej uniknąć? Profesor Włodzimierz Dilman pi-

szcze w swojej książce „Dlaczego człowiek umiera?”, że uczeni przesiedlili podział jednokomórkowego organizmu zwanego paramecią, który to organizm wytworzył aż 3400 pokoleń. W korzystnych dla siebie warunkach dzieliłby się w nieskończoność, gdyby uczynnym nie znudziła się obserwacja. Porównując to z życiem ludzkim można określić długość bytowania owych pokoleń na 210 tys. lat. W tym czasie zyliby wszyscy ludzie, zarówno przodkowie, jak i ich następcy. I byłoby do siebie podobni. Teoretycznie więc życie może istnieć bez śmierci. Pomyślmy ten drobniak, że ludzi byłoby ciut za dużo, a ich wzajemne podobieństwo znacznie obrzydziłoby stosunki na niwie erotycznej. O ile by były możliwe w tych warunkach. Co gorsza, nie tylko ludzie zapełniliby w ten sposób naszą planetę. Obliczono, że potomkowie jednego wycieczka czyli pierwotniaka o wielkości lizonej w milimetrach przekroczyłyby w ciągu dwóch lat objętość kuli ziemskiej.

Wobec takiej żywotności przyroda nie mogła być obojętna. Stworzyła więc mechanizmy śmierci. Śmierć organizmów następuje wskutek wewnętrznych zmian zakłócających czynności regulacyjne albo też pod wpływem działań zewnętrznych. Wspomniane wyżej prymitywne twory nie mają wmontowanych przez przyrodę mechanizmów śmierci, ale też są pozbawione urządzeń odpornościowych. Gina więc z powodu najłżejszych zakłóceń środowiska zewnętrznego.

Dzięki temu nie obległy nas aneby i pierwotniaki. Organizmy wyżej rozwinięte potrafią lepiej przystosować się do otoczenia, przyroda z obawy przed ich ekspansją wyposażyła je w wewnętrzne mechanizmy śmierci.

Mechanizmy te są różnie nastawione. Życie jednego z gatunków motyli trwa dobę. Ginię w pełni sił. Odmiana lososia o nazwie garbusze żyje trzy lata. W tym czasie ryba wędruje do ujęć dalekowzschodnich rzek, gdzie odbywa się tarło. Im bliżej tarłisk, tym bardziej ujawniają się zębne dla ryby zmiany organizmu. Wyrasta jej garb, powiększają się zęby utrudniające polykaniu pokarmu. Najciekawsze są jednak przeobrażenia wewnętrzne. U ryby rośnie poziom cholesterolu i cukru we krwi, pojawia się nadciśnienie. Ryba więc zdycha z powodu zawału serca, uszkodzeń naczyniowych nerek czy mózgu. Są to typowe zjawiska starczej patologii człowieka. Powoduje je u ryby nadmierna działalność nadnerczy, odgrywających ważną rolę w mechanizmie śmierci. U człowieka jest to bardziej skomplikowane zagadnienie.

Istnieje ścisły związek między reprodukcją gatunku i śmiercią. Ryba ginie zdąższy wypełnić swoje obowiązki rodzicielskie. Uczeni dokonali więc eksperymentu. Usunęli rybie gruczoły płciowe i dzięki temu potrafiła ona dożyć 9 lat. Spotykamy się tu z próbą przedłużenia życia w stosunkowo prosty sposób.

Uważa się dziś, że powodem chorób typowych dla wieku starczego — miażdżycy, raka, nadciśnienia — są zakłócenia w słałości środowiska wewnętrznego człowieka. Oczywiście, aktywizować te zakłócenia mogą czynniki zewnętrzne, jednakże mechanizm śmierci tkwi wewnątrz. Gdy kończy się rozwój organizmu, zaczynają powoli szwankować złożone układy homeostatyczne. Rozwój owych układów dzieje się kosztem centralnego regulatora organizmu, mieszczącego się w podwzgórze. Owo podwzgórze z czasem przestaje być niezawodnym i sprawnym czujnikiem, przeciwdziałającym zmianom stanów równowagi w organizmie. Gdyby udało się w jakikolwiek sposób wpłynąć na pracę podwzgórza, utrzymać równowagę organizmu z okresu jego rozwoju, tym samym można by zapobiec powstawaniu chorób wieku starczego i przedłużyć samo życie. Ocenić się z grubszą, że człowiek może żyć sto kilkanaście lat.

Gdyby wynaleźć metody przedłużające życie tak, jak to spotkało garbusze, to niektórzy przynajmniej ludzie mogliby dożyć 300 lat. Rozpostarłoby to nieprawdopodobne możliwości twórcze przed ludźmi pokroju Einsteina, Einsteina czy Huxleya. Z drugiej zaś strony, jeśli się pomyśli, że kilkaset lat mogliby żyć kreatury w rodzaju Hillera, Pol Pola lub Pinocheta, to przechodzi ochota do eksperymentów.

Przedłużanie życia jest uwarunkowane sytuacją społeczną i gospodarczą. Powiedzmy, że średnia życia sięgnęłaby 120 lat. Z tego 55-60 lat człowiek spędziłby na emeryturze. Życie emeryta nie jest u nas usłane różami. I dlatego podziwiać należy mądrość przyrody, która uruchomiła zegary śmierci, odmierzające nam wszystkim czas życia.

Czas nie zmarnowany

(Dokończenie ze str. 3)

zmiany naszej mentalności, przewartościowania postaw, zastosowania efektywniejszych metod działania w przedsiębiorstwach, instytucjach i urzędach, ogniwach partyjnych, na każdym stanowisku pracy.

Jak więc z tego widać, przed lubińskim komitetem partyjnym stanęły

TRUDNE WYZWANIA

i teraz musi on nie tylko przed delegatami, ale i całym społeczeństwem naszego miasta, zdać rachunek sumienia z tego, co zrobił w ostatnich 2,5 latach, aby im sprostać.

Nawiązując do zadań nakreślonych w uchwale poprzedniej konferencji w sprawozdaniu z ich wykonania czytamy m. in.: „Szereg z nich realizowano we wzbożonej uzyskiwanymi doświadczeniami formule. W szczególności w dziedzinie umacniania zasad ludowładztwa, kierowniczego i przewodniczącej roli miejskiej instancji partyjnej i jej ogniw podstawowych w życiu środowisk działania (...). Jest jednak wiele dziedzin, w których cele i zadania sformułowane w programie działania nie zostały zrealizowane w stopniu zadowalającym. Są wśród nich takie problemy, jak: mieszkaniowy, inwestycyjny, towarzyszący, gospodarka komunalna, komunikacja miejska, ogrzewanie mieszkań, kształtowanie i zaspokajanie potrzeb kulturalnych oraz w zakresie spędzania czasu wolnego mieszkańców”.

Już z tych kilku zacytowanych ze sprawozdania KM PZPR w Lubinie zdań widać wyraźnie, iż członkowie tego gremium nie rzetelnie rozliczyli się z nakreślonych przed instancją miejską zadań. Wskazali na aktywne i osyła bilansu kadencji 1983-1985. A najważniejsze, iż nie głoszono — jak to jeszcze i teraz niekiedy bywa — peanów na własną cześć. Przeprowadzili wnikliwą analizę przyczyn istniejących braków, zamówień, niedociągnięć w poszczególnych dziedzinach partyjnego działania i życia w mieście. Warto podkreślić, iż nie szukali

usprawiedliwień, li tylko w przyczynach obiektywnych, chociaż na pewno i takie dawały o sobie morno znać. Dostrzegli także i powody natury subiektywnej, do których zaliczyli m. in.: małą sprawność aparatu administracyjnego, brak uprzejmości i konsekwencji oraz niedostateczną aktywność w rozwiązywaniu problemów środowiska.

To dobry znak, gdy ustępująca władza potrafi samokrytycznie spojrzeć na swoją pracę. To ważny symptom zachodzących w życiu partii zmian. To — według mnie — jeden z wyraźnych przejawów wzrostu siły i autorytetu lubińskiej organizacji partyjnej.

Ale na uwagę zasługują również inne rzeczy. Mam tu na myśli to wszystko, co składa się na **SPOSÓB SPRAWOWANIA WŁADZY**.

który w Lubinie na przestrzeni ostatnich miesięcy uległ daleko idącym zmianom.

Trzeba też podkreślić jeszcze jedną sprawę, a mianowicie tę, iż podjęto wiele przedsięwzięć na rzecz doraźnej poprawy warunków życia w mieście, a zwłaszcza usunięcia największych niedogodności, jak również rozwiązań docelowych. A zabrano się za to i z rozmachem, i z głową. I to właśnie stanowi dużą nadzieję na do-

prowadzenie tych zadań do końca, chociaż musimy mieć także świadomość, iż obecny czas nie jest łatwy, jeśli idzie o zdobycie środków realizacyjnych.

W Lubinie — z inicjatywy KM PZPR — postanowiono jednak brać się za nie szerokim frontem już teraz, szukając wsparcia w zakładach pracy i ich zarobkach. Ale zanim wystąpiono do nich z propozycjami, skonkretyzowano i zhierarchizowano te zadania, które bieżące, i te długofalowe. Te pierwsze znalazły się w operatywnych programach działania zaś te drugie — ujęto w planie przestrzennego zagospodarowania miasta. To pozwala rozpocząć planową, przemysłową pracę. A że służyć ma ona zaspokojeniu potrzeb społecznych, znaleziono sojuszników w zakładowych organizacjach partyjnych, związkach zawodowych, samorządach pracowniczych, dyrekcjach zakładów pracy. Mimo iż w warunkach reformy muszą się one liczyć z każdą złotówką, zwłaszcza wydawaną na zewnątrz, przedsiębiorstwa i zakłady jednak nie odmawiały pomocy, ale i zarazem pytały, co będą mieli z tego ich pracownicy. I władza miejska musi na to pytanie dawać przekonującą odpowiedź. A jednocześnie stara się wciągać przedstawicielstwa załóg

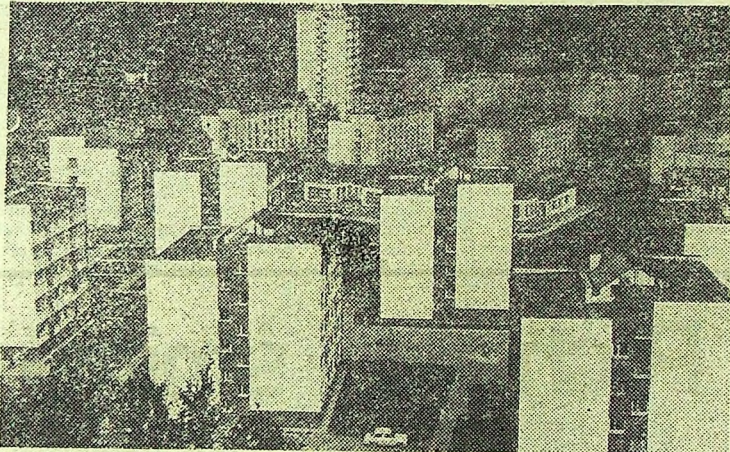
do współzarządzania miastem. Robi się to w różny sposób i na różnych płaszczynach.

Dobrym pomysłem okazało się powołanie Społecznej Rady Dyrektorów, o czym najlepiej świadczy plon jej rocznej działalności. Ważną rolę w procesie integracji i ukierunkowywania przedsięwzięć jednostek gospodarczych na rzecz rozwoju lubińskiego środowiska odgrywały także spotkania robocze kierownictw KM PZPR, MRN i UM z szefami organizacji politycznych, społecznych i administracji zakładów. Na nich omawia się dotychczasowe efekty, formułuje oczekiwania, ale też zwraca pretensje, żąda, szuka dróg poprawy sytuacji. Właśnie podczas takich spotkań narodziła się nowa inicjatywa zawierania między prezydentem miasta a zakładami umów o wzajemnych zadaniach i świadczeniach. Choć stało się to niedawno, pierwsze porozumienia zostały już podpisane, a gdzieś tam przystapiono nawet do realizacji wynikających z nich przedsięwzięć.

Znacznym wyraznie, iż miejska instancja partyjna takie działania inspirowała, zakładowe i podstawowe organizacje partyjne je wspierały, tworzyły wokół nich w zakładach sprzyjający klimat, ale nie wyrażały one tych ciał, które do załatwienia tego są powołane. Bo lubiński Komitet Miejski zwalczał zdecydowanie wykazywane przez niektórych jeszcze twórczy sztygociny do starych metod dyrygowania i komenderowania kompetentnymi ogniwami władzy państwowej i administracji terenowej, samorządów czy organizacji społecznych. Nie oznacza to jednak, iż nie wpływał na ich pracę, nie inspirował ich i nie kontrolował. Ale robił to za pośrednictwem członków partii tam działających i pracujących, piastujących kierownicze stanowiska.

Minione lata nie były więc dla Lubina czasem zmarnowanym. Wiele się zmieniło w jego życiu materialnym, choć na pewno nie na miarę naszych oczekiwań. Bogatsze stało się życie duchowe. Zmieniła się lubińska organizacja partyjna i jej członkowie. Na ile jest ona w stanie sprostać nowym zadaniom, wynikającym z uchwał X Zjazdu? — na to pytanie, jak i na wiele innych, da zapewne wnikliwą odpowiedź najbliższa konferencja.

JAN KURASZ



Przyszłość pokaże

(Dokończenie ze str. 3)

miejskiej, lecz przypomina szarpanie, działanie skokowe. Trochę bowiem czasu musi upłynąć, zanim nowy sekretarz zorganizuje sobie pracę, zorientuje się we wszystkich najważniejszych działaniach realizowanych przez instancję. Do tej pory w Komitecie wojewódzkim uważano, że prężna organizacja partyjna Głogowa przyjęła zasadę szczerzej dyskusji, mówienia prawdy w oczy i konstruktywnej krytyki, a tymczasem praktyka dowodzi, że tak nie jest. Ze składu nowego Plenum KM PZPR na I sekretarza wybrano Stanisława Lazarskiego — dyrektora WUTEH, zakładu produkującego regaly sklepowe.

☆

Na uwagę zasługuje też prowadzona w trakcie konferencji dyskusja, ciekawa, krytyczna i rzeczowa. Analizowano nie tylko skutki, ale i przyczyny pewnych zjawisk wewnątrzpartyjnych czy gospodarczych.

I Sekretarz KZ PZPR Głogowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego — Ryszard Plątek — przedstawił zebranym problemy związane z realizacją budownictwa mieszkaniowego w mieście. — Nie zamierzamy bronić budowlanych — powiedział. — Pragnę tylko przedstawić sprawy, które mają

wpływ na liczącą 6500 osób kolejkę oczekujących na mieszkanie. Zawodzi dystrybucja i realizacja dostaw materiałów. Potrzeby III kwartału br. wyniosły 9 tys. ton cementu. Otrzymałszy 9 tys. ton i niby wszystko w porządku, ale tymczasem 6 tys. ton trafiło do naszej stacji przesyłowej, a 3 do stacji w Lubinie, która jest własnością dystrybutora cementu. Towar ten jest tam droższy o marżę handlową i koszty przesyłu. Doliczyć trzeba jeszcze koszt transportu samochodowego z Lubina do Głogowa. A można było tego uniknąć realizując 2 dostawy całopociągowe do przesyłowni GPB. Przydział wagowy stali zgodny jest z zapotrzebowaniem, tyle że realizowany nieterminowo i dodatkowo w niewłaściwych asortymentach, gdyż huty walcują stal pod własne efekty ekonomiczne, a nie pod potrzeby budownictwa. Efektem takich działań są przestoje i wzrost kosztów. Budujemy mniej i drożej. Zadania IV kwartału wynoszą 40 proc. montażu, a na razie prace zostały wstrzymane; powód — brak stali, cementu i węgla mineralnej. W ciągu trzech kwartałów roku wybudowano 454 mieszkania w 17 budynkach. Aby wykonać zakładany plan, w IV kwartale trzeba zrealizować 386 mieszkań — 12 budynków.

Najważniejszymi przyczynami hamowania tempa prac są: przyznawanie terenów, ich uzbrajanie oraz wykonywanie dokumentacji. Później dochodzi do sytuacji, że budowę rozpoczyna się równoległe niemal z uzbrajaniem terenu, a dokumentacja jest wyrwana z desek kreslarskich jeszcze „ciepła”. Dokumentację na budowę jednego osiedla, w przypadku Piastów Śląskich, robiły biura z trzech różnych województw. Gdy rozpoczęły się prace, okazało się, że na plac budowy nie można dowieźć materiałów, gdyż przedsiębiorstwo wykonujące sieci wodno-kanalizacyjne i inne potrzebne do funkcjonowania instalacje, rozkopane drogi. Potencjał produkcyjny GPB wynosi 1100-1200 mieszkań rocznie, potrzebne są tylko rytmiczne dostawy potrzebnych materiałów i zakończenie prac przygotowawczych. Jeśli tak się nie stanie, to GPB zmuszone będzie do zmniejszenia swego potencjału.

Ewa Majer — sekretarz POP w Zakładach Odzieżowych „Milana”, przedstawiła sytuację swego zakładu. Mówi się o konieczności zwiększenia produkcji rynkowej, a tymczasem od połowy roku polowa maszyn w zakładzie przykryta jest folią, a pracownicy wysyłani są na bezpłatne urlopy. Przyczyną tego jest zbyt mała ilość surowców do produkcji.

Edward Grabalski — sekretarz KZ PZPR w Hucie Miedzi „Głogów” mówił o działalności wewnątrzpartyjnej. Na szkolenia kierownicy są często nie ci, którzy powinni z nich korzystać, lecz ci, którzy mogą jechać. Fachowcy niezbędni są w zakładzie, a na dłuższym szkoleniu tracą finansowo. Nadal wzrasta liczba nie działaczy partyjnych, lecz urzędników, dla których najważniejszy jest papier, a nie człowiek. Nie zawsze też góra partyjna pamięta o tym, że w statucie zapisano jej służebną rolę wobec POP. Jeśli będzie się to egzekwować, system rozpoznawania nastrojów będzie dobry. Z uchwałami się nie polemizuje, z ocenami partii można i trzeba. Ocena konferencji dokonana przez Sekretariat i Egzekutywę KW została przyjęta nieco inaczej, niż wynikało to z rozmów z delegatami. Potoczna opinia dołów — władza wybrała się do władzy. Gdzie zostały uchwały XVI Plenum KC z Łodzi? Skład socjalno-zawodowy nie wskazuje, aby o niej pamiętano. Gdzie jest poczesne miejsce dla klasy robotniczej województwa?

Odnotaliśmy tylko najistotniejsze głosy w dyskusji. Wszystkie wskazywały na zainteresowanie żywotnymi problemami organizacji partyjnej i miasta. Aż trudno uwierzyć, że zdecydowano się na tak ostre pociągnięcia kadrowe, które być może w przyszłości okażą się dla miejskiej instancji korzyścią.

BOŻENA KONCZAL

Ze stolicy do Collo

JAN KURASZ

Piątek, 12 września. Wstałem o 7 miejscowego czasu (w Polsce jest 6 rano). Nie wiem czy obudzili mnie „wewnętrzny” zegar, czy też szum morza, który zagłuszał intensywnie padający deszcz. A więc przywieźliśmy z sobą taką pogodę, która w kraju dawała się we znaki, a tu jest zbawieniem.

NA RUE CHOPIN 7

O ósmej, jak wczoraj uzgodniłmy, spotykamy się w hotelowej restauracji na śniadaniu. Jest pusto, tylko przy jednym stoliku siedzą dwie Arabki. Tak im, jak i nam kelner podaje (dość szybko) typowy francuski poranny posiłek: bagietka (długa bulka z mąki pszennej) i kukurydziane), masło, dżem, kawa prawdziwa, mleko, herbata, ciastko. Trudno tym się najęść, zwłaszcza iż my, Polacy — zresztą tak zaleca też medycyna — lubimy raczej obfite śniadania.

Zjawiają się wreszcie nasi opiekunowie, mieli w drodze małą awarię, bo zagraniczne wozy też się psują. Jedziemy do stolicy na ulice Chopina 7, gdzie w wynajętej od Araba przebywającego w Francji willi ma swoją siedzibę Biuro Łączności Technicznej „Kopexu”.

W jednym z pokoiw miejsca za okrągłym stołem zajmują szefowie kombinatu, ZBK „Kopexu” i kierownictwo budowy tuneli dla odbycia sztabowej narady, a ja wraz z dr. Bałową korzystam z okazji, by poglądnąć arabski dom i wyrwać się... „na miasto”. Gospodarze R. Bartnikiewicz i B. Wachowiak, którzy w tej willi także mieszkają, nie mają przed nami żadnych tajemnic.

Dom dwukondygnacyjny jest zbudowany z cegły i w zasadzie niczym się nie różni od budynków jednorodzinnych w Polsce, no może tym, iż podłoga jest z terakoty, a w każdym oknie żaluzja zamiast firanki i zastony. Ściany pomalowane na beżowo, są ozdobione ornamentem roślinnym — liśćmi palmy. Pokoje umeblowane tradycyjnie, a więc szafa trzydrzwiowa, komoda, stół, krzesła, biblioteczka. Główne utrapienia: czesty brak wody, pełno insektów i wszędzie „zagładająca” wilgoć. Rozmawiamy o Algierii, działalności „Kopexu”, codziennej pracy i życiu naszych gospodarzy.

Ryszard Bartnikiewicz: Jestem tu od czerwca. Jako główny ekonomista prowadzę sprawy ekonomiczno-finansowe łącznie z kasą naszego biura. Załatwiam sprawy techniczno-organizacyjne w urzędach algierskich. Jestem też łącznikiem z budową tuneli i z tego tytułu współpracuję z Air Algérie i PLL „Lot”. Wraz z polską ambasadą i różnymi instytucjami załatwiamy dla naszych górników m.in. bilety na samolot, karty przemieszczenia itp. Oniskuję się przejeżdżającymi i odjeżdżającymi.

— W tutejszych urzędach — kontynuuje R. Bartnikiewicz — bardzo ciężko załatwia się sprawy. Kilka razy trzeba chodzić zanim dostanie się jakaś pieczątkę. Bez drobnego prezentu nie ma co iść do takiego „carskiego” urzędnika.

— Zarabiam miesięcznie 200 dinarów, a więc tyle, ile mniej więcej wynosi tutaj średnia płaca. Z tego 75 proc. idzie na moje konto dolarowo-bonowe w kraju, resztę, czyli 730 dinarów dostaje na miejscu. Muszę się za to utrzymać, co nie jest takie proste, jeżeli się weźmie pod uwagę ceny.

I tak np. kilo wołowiny kosztuje 120—180 dinarów, kurczaka — 25, ziemniaków — 6, kostka masła — 5—6, bagietka — 1, melon — 12, papierosy — 7, wino — 23, pomarańcze w sezonie — 10, arbuzy — 5, winogrona — 12—16, dżem z granatów — 25. Ledwo więc starcza na skromne życie.

Bogdan Wachowiak (jest w Algierii trochę dłużej i zamieszkuje tu z rodziną) „Kopex” realizuje różne prace w tym kraju. Budujemy nie tylko tunele, prowadzimy również usługi naukowo-techniczne i doradztwo techniczne w dziedzinie górnictwa i geofizyki. Naszych specjalistów można więc spotkać w Oranie, Tebesie, Enagero. Tylko na samych usługach, przy wykonywaniu których pracuje 36 ludzi, zarabiamy rocznie 600 tys. dolarów i 3 mln dinarów. Są to więc kontrakty bardzo opłacalne. Jesteśmy zainteresowani ich rozszerzeniem, ale napotykałyśmy na coraz poważniejsze trudności. Ostatnio trzeba było odesłać do kraju 7 naszych specjalistów. Bynajmniej nie dlatego, iż coś przeszkobiło, czy nie sprawdzili się Algierczycy, wysoko cenią naszych inżynierów, techników i robotników, ale ich zapotrzebowanie na zagranicznych fachowców coraz mocniej się kurczy. Zwalniają nie

było jako rzymskie Icosium. W 994 roku zawiądnęli nim Arabowie. W XV wieku stało się ważnym ośrodkiem handlowym i było niegdyś stolicą korsarzy. Przez jakiś czas, podczas II wojny światowej, znajdowała się tutaj tymczasowa stolica Wolnej Francji.

Algier przypomina trochę Rzym, bo też jest położony amfiteatralnie na wzgórzach, z tym iż tutaj wpadają one do morza.

Wąskie, kręte uliczki prowadzą nas do Kazby Dolnej — najstarszej części miasta, która leży na półwyspie zamajającym Zatokę Algierską.

Choć to islamska „niedziela” panuje duży zgiełk. Wiele sklepów otwartych, wszak to dzielnica handlowa. Na chodnikach siedzą żebracy — młodzi i starzy ludzie. Za to zauważyłem tylko jednego ojajanego młodzieńca — co tutaj jest w ogóle czymś nadzwyczajnym. Ta część miasta nazywana jest Paryżem Algierii, no i chyba trochę stolicę Francji przypomina. Czyżby był to ślad ręki słynnego francuskiego architekta Le Corbusiera, który tu przez jakiś czas przebywał?

Dobiliśmy do portu, który dziś zamarli. Pniemy się w górę, aby dotrzeć do wschodniej części miasta, gdzie rozlokowały się nowoczesne dzielnice. Prowadzą przez

gający stu metrów montaż. Przy wietrzym ogniu algierczy żołnierze pełnią wartę, a tłumnie odwiedzający to miejsce Algierczycy oddają hołd poległym członkom ruchu wyzwolenieckiego.

Pomnik stanowi główny element wielkiego centrum handlowo-kulturalnego. Poniżej znajdują się sklepy, restauracje, teatry. A pod nimi mieści się 5-kondygnacyjny parking na 2 tys. samochodów.

W jednej z restauracji tego centrum mamy obiad. Długo studiując kartę, no i wreszcie decyduję się na koktajl z krewetki i befsztyk a'la Maria Luiza i muszę się pochwalić, iż dokonałem dobrego wyboru. Długo będę pamiętał „zupę” z tego obrzydliwie wyglądającego na pierwszy rzut oka skorupiaka podanego w specjalnym kieliszku z różnymi jarzynami w słodkim sosiku, nie tyle ze względu na smak, ile cenę, która nie pozostaje w żadnej proporcji do wysokości naszych diet...

Za półtorej godziny mamy odlot samolotem do Konstantyny, ale kelner zupełnie się z tym nie liczy i wyprawia celebry z podawaniem drugiego dnia, po to — jak mówi mi A. Ulbrych — abyśmy się czuli tu jak najlepiej...

SPOTKANIE Z AMBASADOREM

Boeing 727 manewruje na płycie lotniska 15 min., ale 400-kilometrowa odległość między Algierem a Konstantyną pokonuje w równo pół godziny, lecąc na wysokości 10 tys. metrów.

To 1,5-min miasto leży we wschodniej części kraju i gdy tam wylądowaliśmy o 18.30 był już zmierzch. Ale nowe lotnisko znajdujące się jeszcze w budowie, widać w całej okazałości.

Czekają na nas dwa mikrobusy Peugeot. Mają nas zawieźć do odległej o ponad 100 kilometrów miejscowości Em-jez-edchich, gdzie mieści się jedna z baz górników budujących tunele, określona kryptonimem BV-5. Tutaj mamy się spotkać z polskim ambasadorem, Stanisławem Pichlą.

Jest ciemno, ale towarzyszący nam J. Baran zwraca od czasu do czasu naszą uwagę na ciekawsze obiekty.

W blasku jupiterów widać gmach uniwersytetu, gdzie wykładają wielu polskich naukowców. A tam wznosi się wielki meczet, z którego zakończeniem są kłopoty. Po prawej stronie, już za miastem, znajduje się wielka cementownia zbudowana przez Włochów. Skąd początkowo wożono cement do budowy tuneli, ale nie był dobrej jakości i Francuzi dostarczają go z Marsylii. Z daleka widać czerwoną łunę. To Azzaba, gdzie jest huta i kopalnia miedzi, w której podobno są Polacy.

Przed 21 dobijamy do bazy BV-5. To pierwszy polski camp. Wita nas Antoni Kuźma — kierownik wielkiej budowy ds. ekonomicznych, witają górnicy. Spotykam znajomego z Lubina, Wacława Szarzynskiego, dla którego mam paczkę od żony.

Ambasador jest już od 2 godzin i jak widać — miło sobie gwarzy z grupą górników...

Szefowie campu zapraszają nas na kolację. Kucharze: Zbigniew Sienkiewicz — elektryk z ZG „Sieroszowice” i Bolesław Kordecki — mechanik z ZG „Rudna” rozpieszczają nas. Serwują barszcz z kluskami i wołowinę z ziemniakami, a na koniec... kurczaka wędzonego drzewem eukaliptusowym. Przy takich frykasach nie chce się nawet rozmawiać, tylko ambasador z dyrektorem generalnym kombinatu zawzięcie dyskutują na temat... wychowania młodego pokolenia.

Po godzinie odjeżdżamy do Collo, kilkunastotysięcznej uroczej miejscowości, położonej nad Morzem Śródziemnym. O 23.30 jesteśmy przed hotelem Bougaroun. Tu będziemy mieszkać przez kilka dni.



Przed hotelem „Złote piaski” w Ziraldzie. Od lewej: J. Baran, B. Zembal, S. Szepejanak, W. Grabowski, A. Ulbrych, B. Baj, Z. Sarna, i M. Pawlak. Zdjęcie autora

tylko Polaków, ale także Rosjan, Bułgarów, Jugosłowian... Ale nie dotyczy to tuneli. Powodem jest pogłębiający się kryzys. Wpływy dewizowe ze sprzedaży ropy naftowej i gazu, które stanowią najważniejszą pozycję algierskiego eksportu, znacznie się skurczyły. Tempo rozwoju gospodarczego spada, ogranicza się inwestycje. Liczymy jednak, że z rynku algierskiego nie zejdziemy. Na początku września odbyło się w Warszawie posiedzenie wspólnej komisji polsko-algierskiej, która — mamy nadzieję — nada naszym kontaktom nowych impulsów.

KAZBA — SERCE ALGIERU

Dyrektorzy nadal obradują, a my wybieramy się na samochodowy rekonesans po stolicy. Zaczynamy od Kazby — serca tego miasta i kraju. Stąd wyszła przecież rewolucja, która przyniosła wyzwolenie narodowe i społeczne Algierczykom. To tutaj właśnie zostały nakręcone główne sekwencje głośnego filmu „Wojna o Algier”.

Nad Kazbą Górną króluje stara warownia z XVI wieku, wokół na zboczach gór stoją domy. Stąd rozpościera się wspaniały widok na stary Algier.

— Miasto — mówi R. Bartnikiewicz — ma odległą metrykę. Powstało w starożytności i znane

nie szerokie promenady, od których idąc na boki węższe uliczki. Wzdłuż nich znajdują się kilkupiętrowe bloki mieszkalne.

Wracając na ulicę Chopina, R. Bartnikiewicz podaje nam trochę danych o stolicy. Zamieszkuje tu ponad 2 mln ludzi. Pracują w zakładach metalurgicznych, petrochemicznych, chemicznych, odzieżowych, spożywczych, parają się handlem, usługami, sporo zatrudnia port. Miasto szybko się rozwija i rozprzestrzenia, choć teraz trochę wolniej.

Dla Europejczyka poruszającego się samochodem istnym utrapieniem są arabskie nazwy ulic, zwłaszcza, iż tablice z francuskimi napisami jakoś poznikatły. Trzeba być też bardzo ostrożnym z parkowaniem samochodu. Bandy chuliganów zakładają na koła łańcuchy i to w tak przemysłny sposób, iż tylko oni sami potrafią je ściągnąć. Godzinami należy szukać „usługowych” i sownicie do tego wynagrodzić. Różne są więc sposoby na łatwe życie...

POMNIK CHWAŁY I ZWYCIĘSTWA

Zabieramy szefów i jedziemy na plac Męczęstwa, gdzie w czerwcu br. odsłonięto Pomnik Chwały i Zwycięstwa zaprojektowany przez Polaka, profesora Mariána Koniecznego. Jest to wielki, się-

Wjazd na teren wydziału metalurgicznego głogowskiej „dwójki” zagrodzony. Tablica wzywa do zachowania ostrożności — na wydziale remont. W głębi hali, raz po raz, pojawia się zarys wielkich pieców oświetlanych przez krótki moment spawania. Dzień jest wyjątkowo pochmurny, dlatego też tak ostro od tła odbijają płomienie palników acetylenowych.

Przy bocznym wejściu mijamy kilku wychodzących z wnętrza hali hutników. Trudno jednak powiedzieć, czy są to pracownicy wydziału, czy też jednej z dwudziestu uczestniczących w remoncie firm. Omijamy zagrodzone przejścia i po kilku krokach jesteśmy niemal na środku hali. Dopiero tu widać, co właściwie oznaczała tabliczka przy wejściu. Wygaszone piece przypominają śpiące giganty. Porównanie może wydać się banalne, ale nasuwa się nieodparcie. Równocześnie na wszystkich poziomach trwa praca. Po raz pierwszy widzimy w hali tylu ludzi skupionych w kilku miejscach. Gdy „dwójka” działa normalnie, kręci się tu kilka osób, przechodzą, znikają w czeluściach wielkiej hali i gdyby nie odgłos maszyn i ciepło emanujące od pieców, wewnątrz wydawałoby się zupełnie wymarłe. A teraz są wszędzie, murują, spawają, rozładują potrzebne materiały — istne wielkie porządki.

★

Wszystko przebiega zgodnie z planem. Piec zawieszony rozpalono, po ostatnim remoncie, 3 listopada 1985 r. Pracownik do 25 sierpnia br., kiedy to o 6 rano popłynęła ostatnia struga miedzi bister i rozpoczęto chłodzenie giganta. Remont wykonywany jest rokrocznie. Przez wiele dni ciągłej pracy najszybciej zużywa się wymurówka. Wpływ na to ma wiele czynników, m. in. jakość koncentratu. Warstwa staje się coraz cieńsza i trzeba ją odnawiać. Stopień zużycia można szacować tylko przypuszczalnie. Dopiero po 5-6 dniach chłodzenia pieca, można wejść do jego wnętrza i choć nie jest to zbyt miła wycieczka, dokładnie zbadać „stan zdrowia” kolosa. Czas postoju „dwójki” zależy najczęściej od zakresu prac, które trzeba wykonać przy remoncie pieca zawieszinowego. Raz jest to 70, czasem nawet 100 dni. W tym roku sytuacja uległa zmianie; o długości postoju miało decydować tempo prac przy modernizacji pieca elektrycznego, w którym z żużla, powstałego w czasie otrzymywania miedzi, odzyskuje się pozostały w nim metal. W harmonogramie prac na remont pieca zawieszinowego przeznaczono 70 dni, natomiast całość operacji przy elektrycznym z trudem mieściła się w 80. Podejmowanie produkcji miedzi, gdy nie działa piec elektryczny, nie ma większego sensu. Długo więc głowiono się, jak przyspieszyć tempo prac. Każdy dzień postoju zużycia hutę i odbiorców miedzi o dziesiątki — setki ton miedzi najwyższej jakości. W ciągu miesiąca „dwójka” produkuje około 10 tys. ton miedzi konwertorowej. Rachunek jest więc prosty.

Przez cały czas trwa walka z czasem. Pierwsza przymiarka do modernizacji pieca elektrycznego wykazała, że potrzeba na to niemal 100 dni. Tyle właśnie czasu wymagałoby przeprowadzenie wymiany pieca klasycznym sposobem, a więc wyburzenie wymurówki, demontaż konstrukcji, a dopiero później umieszczenie na zwolnionym miejscu zmodernizowanego pieca. Aby uniknąć niepotrzebnej straty czasu, postanowiono posłużyć się nie stosowaną do tej pory w głogowskiej hucie

metodą. Po wystudzeniu giganta postanowiono wysunąć go na środek hali, tak, aby zwolnić miejsce dla jego następcy, a zarazem ułatwić przeprowadzenie demontażu. Zadanie nie było czymś banalnym, w grę wchodzi bowiem konstrukcja ważąca 2 tys. ton. Dziesięć dni nerwów i wysiłku, tyle bowiem trwała cała operacja, zakończyło się sukcesem. Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe z Katowic, ZREM, wykonało swoje zadanie bezbłędnie.

Zaoszczędzono dwa tygodnie i dodatkowo jeszcze, dzięki opisanemu zabiegowi, można było ułatwić pracę — zamiast scalać po kolei 20 elementów, wystarczyło połączyć dwa wcześniej przygotowane, tworzące stalową konstrukcję. Świadkowie tego wydarzenia opowiadają, że montowanie pieca przypominało umieszczanie na ruszcie gigantycznej beczki. Zmodernizowany piec ma o pół metra większą średnicę niż jego wysłużony poprzednik. Zmiana gabarytów powinna wpłynąć na zwiększenie zdolności produkcyjnej pieca. Na razie jednak nie można mówić o jakichś konkretnych wielkościach. Hutnicy są tu ostrożni, w prasie powinno umieszczać się tylko sprawdzone informacje, a to, jak będzie sprawował się piec, okaże się w przyszłości.

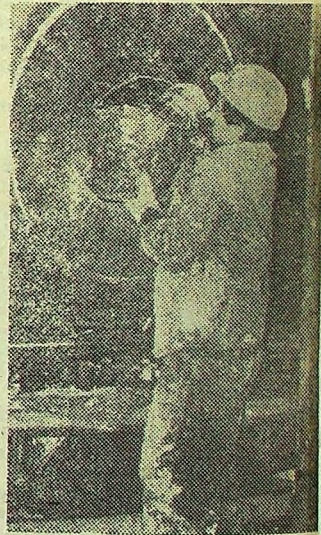
„Nie wszyscy mieli czas emocjonować się przesuwaniem pieca elektrycznego, równoległe bowiem trwała praca przy „odmładzaniu” pieca zawieszinowego. Ten remont nie budzi już tak wielkich emocji. Od 1979 roku, operację tę powtarza się rokrocznie. Zebrano już pewien bagaż doświadczeń, wiadomo, jak zabrać się do określonych problemów, jak pewne czynności wykonać sprawniej i dokładniej. Na bazie uzyskanych wiadomości i umiejętności można eksperymentować tak, aby przedłużyć czas pracy pieca z około 10 miesięcy do 18, a może kiedyś nawet do 2-3 lat. Nie trzeba się chyba długo rozwodzić nad tym, jakie przyniosłoby to korzyści. Na razie to jednak pobożne życzenia, ich spełnienie wymaga wielkiej pracy, pomysłowości, zastosowania odpowiednich, lepszych materiałów. Wcześniej! Nadto słowo „eksperymentowanie”. Jest ono najbardziej adekwatne do sytuacji. Ale trzeba wyjaśnić, że są to próby w granicach zdrowego rozsądku. Zastosowanie nie dopracowanych, zbyt ryzykownych pomysłów lub też automatyczne przenoszenie zastosowanych gdzie indziej rozwiązań, mogłoby dać zupełnie inne efekty niż zakładane. I zamiast wydłużyć czas między remontami, skrócić go. Do wszystkiego trzeba dochodzić samodzielnie, bo jak wiadomo, drugi, równie wielki jak głogowski, piec zawieszinowy nie istnieje, a nawet gdyby istniał, to nie wiadomo, na ile można byłoby korzystać z zastosowanych w nim rozwiązań. Działalność pieca, jego sprawność w znacznej mierze zależą od jakości koncentratu, a nasz polski różni się od pozyskiwanego w innych państwach, posiadających złoża rudy miedzi. W tej chwili eksperyment idzie w kierunku zwiększenia zastosowania elementów ceramicznych chłodzonych wodą, zastępujących importowane stali. Na razie wyniki są zadowalające.

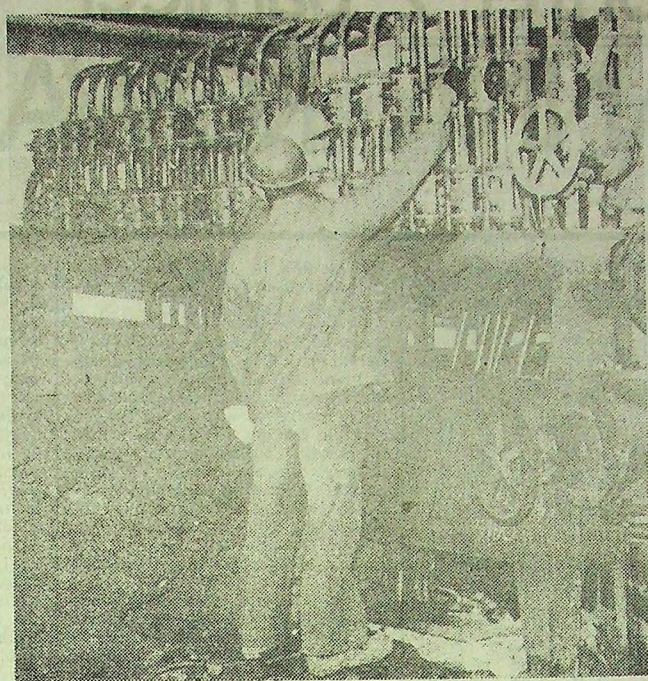
Już w czasie trwania remontu zbiera się informacje o tym, co trzeba będzie zrobić, wymienić w piecu zawieszinowym za rok. Okazuje się jednak często, że nawet te 10-12 miesięcy to zbyt mało, aby zdobyć wszystkie potrzebne

części, materiały. Producenci różnych elementów nie chcą przyjmować zamówień, gdyż brakuje im odpowiedniego surowca. Trwa ustawiczna pogoń za materiałami, ciągle szuka się wykonawców. Wymienianie tego, czego brakuje, byłoby nudne. Nikt przecież nie martwi się, co zrobić z nadmiarem stali kwasoodpornych. Zamiast wymieniać części, trzeba je regenerować. Istnieje większe prawdopodobieństwo, że regenerowane nie będą tak wytrzymałe jak nowe, a poza tym rosną koszty, bo dany element i tak przy najbliższej okazji trzeba będzie wymienić. Zwiększa się też pracochłonność operacji, regenerowany zespół trzeba wymontować, później zamontować, a gdy zdobędzie się nową część, znowu demontaż i montaż. Zamiast dwóch operacji — cztery. A przecież pracy przy remoncie pieca nie brakuje. Trzeba sprawdzić tysiące zaworów, przejechać kilometry rur. Są to dni, tygodnie żmudnej pracy, każde niedopatrzanie może zemścić się okrutnie.

Postój pieca zawieszinowego to okazja do generalnych porządków w całej „dwójce”. Remonty, przeglądy, drobne naprawy i modernizacje przeprowadzane są na wszystkich wydziałach współdziałających z metalurgicznym. Do działania przystępuje przeszło 1,5 tys. osób, pracowników hutę oraz przeróżnych firm specjalistycznych. W każdym roku wiele uwagi poświęca się pracom przy remoncie kotła odzysknicowego i instalacjom Fabryki Kwasu Siarkowego. Ma to związek nie tylko z produkcją miedzi, ale i ochroną środowiska. Sprawa bardzo ważna, ale i tu pojawia się element „łatania”. Fachowców do wykonania prac nie brakuje, niedostępne są jednak często potrzebne materiały i części. To, czego potrzeba, zastępuje się tym, co jest, jeśli do tego dodać różnice w jakości produkowanych w kraju materiałów, które okazują się mniej wytrzymałe, niż być powinny, pod wpływem agresywnych gazów szybciej reagują, w konsekwencji czego powstają nieszczelności i znowu trzeba naprawiać, łątać, to powstaje z tego niezły galimatias. Na początku roku były poważne kłopoty z kotłem odzysknicowym, teraz można się obawiać przykrych niespodzianek na ciągu między elektrofiltrem a FKS. Jeśli nie ma materiałów odpowiedniej jakości, odpukiwanie w nie malowane drewno nie pomoże.

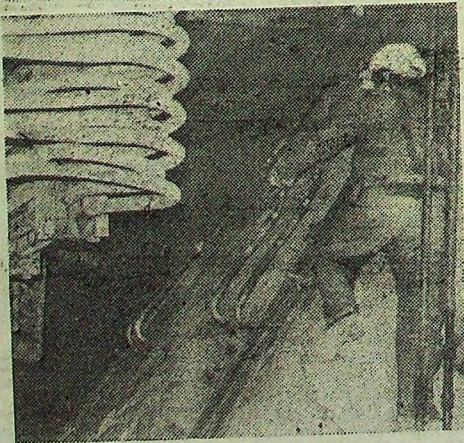
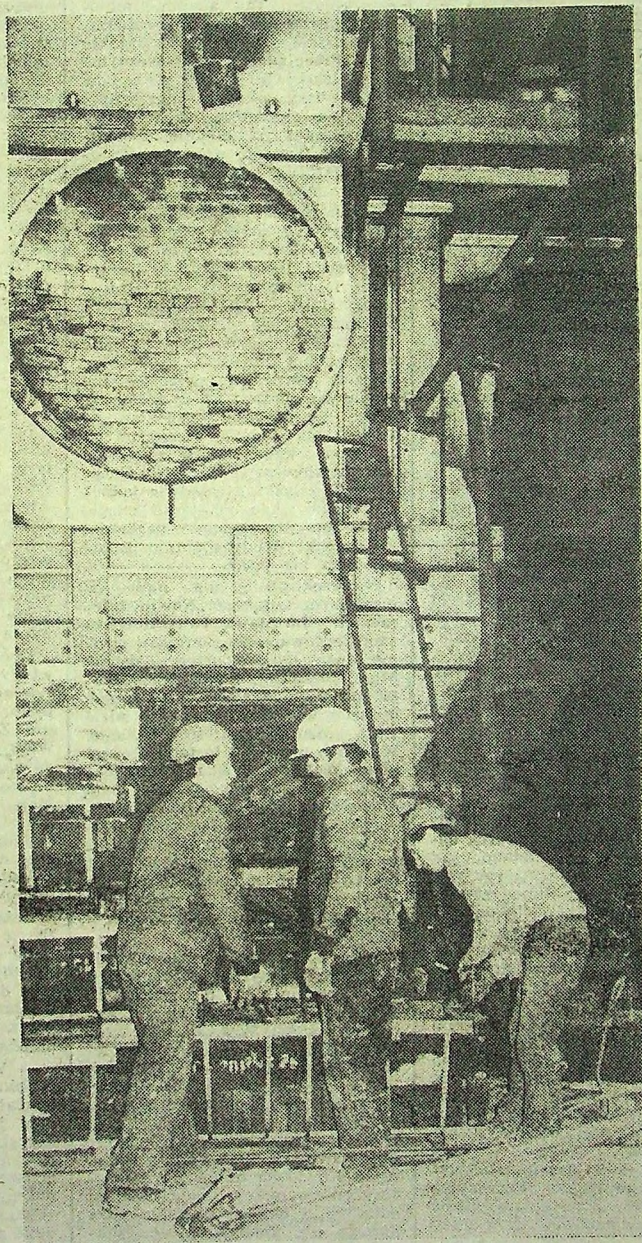
Każdy dzień, który jest przed nami, wydaje się nam trudniejszy od tego, który minął. W hucie nikt nie rozpamiętuje już operacji przesuwania pieca, na podsumowanie będzie czas, gdy ruszy produkcja. Gdy odwiedzamy hutę, tematem numer jeden jest walka z czasem, zmniejszenie różnicy między zakończeniem remontu pieca zawieszinowego i elektrycznego. Planuje się też, co trzeba będzie zrobić w czasie przyszłego remontu. Łada dzień rozpocznie się wygrzewanie pieców, niebawem okaże się, jak wykonano zadanie. Śpiące giganty ożyją.





E GIGANTY

BOŻENA KOŃCZAL



Zdjęcia Jerzy Kosiński

Portret z pamięci

ANNA KOWALSKA

LILIAN SEYMOUR

Od redakcji: Tradycja bez pamięci nie istnieje. Dolny Śląsk zapisał się na kartach polskiej kultury złotymi zgłoskami. Niestety, nie zawsze młode pokolenia wiedzą lub przypominają sobie mienne karty najnowszej historii, np. kultury, literatury, sztuki. A przecież na Dolnym Śląsku, we Wrocławiu, tworzyli m. in. tacy pisarze jak: Maria Dąbrowska, Anna Kowalska, Wojciech Zukrowski, Tymoteusz Karpowicz, Czesław Ostańkiewicz, Rafał Wojaczek i wielu, wielu innych. Jedni już odeszli od nas, inni zamieszkują w odległych krajach. Warto o nich pamiętać, o ich życiu i twórczości. Czas zamazuje niedydysyjne spory, ale twórczość pozostaje.

Lilian Seymour, jedna z najpopularniejszych polskich pisarek, na prośbę „P.M.” co miesiąc przedstawia będzie obrazy literackie naszych znakomitych twórców, a także ludzi, których droga życiowa zasługuje na uwagę. Sądźmy, że będzie to ciekawa i ważna lektura. Dziś wspomnienie o Annie Kowalskiej.

Anna Kowalska, autorka „Opowiadań greckich”, „Safony”, „Wojta Wobromskiego”, „Wielkiej Próby”, „Astrei”, „Uliczki Klasztornej”, „Opowieści wrocławskich” i wielu innych opowiadań, była we Wrocławiu Instytucją. Redagowała „Zeszyty Wrocławskie” wspólnie z prof. Tadeuszem Mikulskim, prowadziła wieczory literackie i miała mnóstwo spotkań autorskich. Udzielała się młodym poetom i prozaikom, poświęcała się, znajdując czas na czytanie ich tekstów nie zawsze napisanych na maszynice. Anna Kowalska Męczennica, tak bym nazwała wrocławski okres pisarki.

Mówiono o niej, że razem z Marią Dąbrowską, swoją serdeczną przyjaciółką, tworzyła wspaniałą parę, połączenie rozumu z talentem. Dom Anny Kowalskiej i Marii Dąbrowskiej przy Lindego 10, był czymś pokrewnym Downing Street 10. Tu przyjeżdżali wielcy ludzie z całego kraju, z Europy, z dalekiego świata. We Wrocławiu mieszkali wtedy Stanisław Dysat, Wojciech Zukrowski, Jan Kott. Zyl i pisali Kamil Giżycki, Tadeusz Zelenay, Romuald Cabaj i wielu innych do dziś żyjących. Obok, dwa kroki od willi Anny Kowalskiej, mieszkał prof. Stanisław Kulczyński oraz prof. Zubik, ten sam o którym mówiono, że „kupił Politechnikę Wrocławską za worek cukru”. Z kolei opowiadano jak prof. Owiński polecił rozebrać schody na górę w klinice stomatologicznej, tym sposobem odcinając szabrownikom drogę do instrumentów. Bywały u Anny Kowalskiej całe katedry uniwersyteckie, nie mówiąc o wizytach Jana Parandowskiego z rodziną. Annę Kowalską otaczali ludzie wielkiej kultury, jak i zasług dla kraju, nie pozbawieni fantazji i poczucia humoru. Każdy kto pojawiał się na Lindego 10 był opisany, zależnie od społecznej pozycji, sympatii lub antypatii pisarki, w jej „Dziennikach”.

Pewnego dnia otrzymałam wymiętoszoną pocztówkę zawierającą jedno zdanie: „Proszę się zgłosić do pracy związkowej przy ulicy Nankiera 7”. I podpis: Anna Kowalska. Jak by mnie angażowano do posprzątania strychu. Nie poznałam.

Nazwisko Anny Kowalskiej nie mi wtedy nie mówiło. Zaczęta byłam w literaturze polskiej, albowiem mój krakowski wydawca, Stefan Kamiński ofiarował oddziałowi wrocławskiemu dwa tysiące książek. Zostały one złożone w moim pokoju na Karłowicach, dokąd je przywieziono zresztą na moją prośbę. Wybrałam sobie kilkanaście ważnych i czytałam, czytałam. Książkami dysponował w oddziale Stefan Łoś, wtedy prezes. Po śmierci Stefana Łośa nie wiedziałam co się z nimi stało.

Byłam autorką jednej polskiej książki, więc nie przedstawiałam nic swoją osobą, a żeby już było całkiem źle, przyjaciółka malarka Maria Dawka malowała nie tyle portrety co obrazy szokujące wówczas kolorem. Tak jak mnie, malowała zresztą wrocławskie robotnice. Znalazł się szybko ktoś, kto w „Przeglądzie Artystycznym” opisał złośliwie piękny portret w cynobrowej sukni, w antycznym fotelu, a szczególnie nieciekawym model miał na dodatek fioletowe ręce. Tak się działo w „trudnym okresie” i nawet na płótnie byłam „nie w profilu”.

Pewnego razu zdecydowałam się na niezwykle śmiały wycieczny. Skoro Anna Kowalska udzielała się wszystkim, może zdecyduje się pomóc i mnie przez przeczytanie maszynopisu „Ostatniego lata”. Maszynopis przywiezłam ze sobą z Warszawy jako jedyne moje wtedy „dobro”. Anna Kowalska, pisząca, pracująca społecznie nie miała wiele czasu na tę społeczną pracę. Ale zgodziła się, żebym została maszynopisem. Wrócił on do mnie po czterech latach, z jednym jedynym słowem: „Dobre! Nie dotychczas to, książki, a zaledwie jednego zdania, gdzie bohaterka żaluje, że nie ma już męża, by nastawił jej budzik! Wtedy solennie postanowiliśmy nie pisać.”

Nieoczekiwanie dla mnie, w pierwszym numerze „Nowin Literackich” Jarosława Iwaszkiewicza zaprezentowano na pierwszej stronie dwa moje portrety pędzla Marii Dawskiej. I malarka wpadła na pomysł powieszenia tego obrazu w „Artystycznej”, gdzie stale zbierali się wrocławianie. Wisiałam więc nad fortepianem na placu Wolności w charakterze dekoracji. Całe ściany „Artystycznej” obwieszono były obrazami, przeważnie martwymi naturami. Szanująca się kobieta nie pozwoliłaby na to, usłyszałam. Mnie nikt nie pytał o zdanie. Malarze nie mieli jeszcze wówczas gdzie prezentować swych płócien, więc wystawiali w kawiarni.

Anna Kowalska, znakomita pisarka była mądra, szlachetna, i utalentowana, co nie znaczy, że moja osoba nie mogła w niej budzić sprzeciwu. Wstąpiłam we wrocławskie środowisko, chodziłam do kawiarni razem z przyjaciółmi, byłam zwyczajnie młoda jeszcze. Wszystko, zwłaszcza warunki życia, dzieliło mnie z pisarką, a łączący tylko wspólny dentyta, czarujący prof. Owiński. Jak wielu ludzi, Anna Kowalska miała marne wyobrażenie o mojej amerykańskiej edukacji, i chyba słusznie, gdyż niczego nie dokonałam. Przyznawałam się, że do niedawna znałam z literatury i to w przekładzie: Reymonta i Sienkiewicza. Bywałam u prof. Ludwika Hirszfelda, wielkiego uczonego, jako

tłumaczka „Historii jednego życia”, a więc nie na tej samej platformie chyba co Anna Kowalska. Znalazłam szalenie dowcipnego prof. Steinhausa i jego rodzinę, mającego również krytyczny stosunek do wszystkiego co amerykańskie, po sześciotygodniowym pobycie w tym kraju. Nie znalazłam dobrze, bo skąd, antyku, aczkolwiek miałam za sobą mitologię grecką ze szkoły średniej, przeczytałam też sporo książek. Na pewno to wszystko nie dało mi podstaw ani wystarczającej wiedzy. Komu mogło zaimponować, że poznałam osobiście Hemingwaya i obejrzałam sobie jego pokój muzyczny w Oak Parku, zafundowany mu przez bogatą matkę za sto tysięcy dolarów? Nikomu. O czym więc mogłam rozmawiać z wielką erudytką? W większym towarzystwie moja ignorancja trochę się gubiła, ale nie mogłam już kepterować, jak kiedyś w szkole, udając przed moim profesorem wielkie zainteresowanie dla niemieckiego astronoma i filozofa z siedemnastego wieku. Wszak Niemcy co dopiero odeszli od nas do siebie!

Nie miałam ochoty poprawiać swojej reputacji w oczach pisarki, a stale działo się coś kopiającego dolki pod ewentualną sympatią pisarki do mnie. Na przykład jednego dnia zadzwonił telefon z Jeleniej Góry: proszono mnie, alarmowo na spotkanie autorskie, pierwsze w moim życiu wtedy. Bałam się mówić po polsku. Na miejscu okazało się, że spotkanie autorskie miała odbyć pani Anna Kowalska, ale gdy się przekonała, że nie ma zarezerwowanego hotelu, odjechała najbliższym pociągiem do Wrocławia, nie chcąc korzystać z prywatnej gościny kierowniczkę biblioteki wojewódzkiej pani Martyny Borowskiej, posiadającej luksusowe mieszkanie nad bankiem. Anna Kowalska dowiedziała się o moim tam pobycie, że ośmieliłam się wypełnić lukę po niej, podczas gdy ona usiłowała „wychowywać teren w szacunku dla pisarza”. Na przyszłość sobie to zapamiętałam i nie odbyłam ani jednego spotkania przez całe lata.

Dobrzy ludzie też potrafili mi wtedy zaszkodzić. Znany pisarz, Lucjan Rudnicki, wpadł na nader niefortunny pomysł na posiedzeniu Zarządu Głównego ZLP w Warszawie i zaproponował mnie do wspólnej nagrody z panią Anną Kowalską, a była to nie była jaka nagroda, bo hemingwayowska. Czy potrzebna więcej do wywołania niechęci u najszlachetniejszej nawet damy? Zawsze dowiadywałam się po niewczasie o tych pechowych dla mnie faktach.

Leżałam ciężko chora po operacji i Anna Kowalska przyszła mnie odwiedzić, właśnie wróciła ze stolicy. Opowiedziałam wtedy mój dziwny sen, w którym widziałam Tadeusza Borowskiego kroczącego Alejami Ujazdowskimi prześwietlonego jakby rentgenem.

— Wczoraj wieczór Borowski popełnił samobójstwo. — poinformowała mnie pani Anna takim tonem jakby mówiła, że mąka podrożała. Dla mnie śmierć tego poety i prozaika była szokiem. Z Tadeuszem Borowskim zetknęłam się pierwszy raz, w smutnych dla mnie okolicznościach, kiedy wyrzucano mnie ze związku, a miałam numer legitymacji 112, rok 1945. Znalazłam akurat poezję Borowskiego, wydaną za granicą i w kraju, jego artykuły. Milczałyśmy, i pani Anna spytała mnie czy będę próbowała

pisać. Odparłam, że nie będę pisała.

Pewnego razu wracaliśmy z mieszkającym również na Karłowicach Kamilem Giżyckim, wielkim podróżnikiem i szalenie popularnym gawędziarzem u młodzieży i u ludzi w ogóle Kowalska koniecznie chciała poczęstować nas kruchymi ciasteczkami i herbatą. A zły duch siedzący we mnie szepnął, że pewnie tego dnia ma na nic ciekawszego do zanotowania w swoim „Dzienniku”. I rzeczywiście, miałam rację. Po tej herbacie jakby się dla nas otworzyła. Spotkana następnego dnia przy tramwaju zwierzyła się, że przed południem zdarzyły się jej przeżabiane oświadczenia. Milczałam, choć domyślałam się, kto był oświadczałym się. Wiedziałam bowiem o pewnej tragicznej śmierci w Londynie bohaterki ruchu oporu w Anglii i we Francji, żony pisarza z domu Skarbek, posiadającej wiele odznaczeń angielskich i francuskich, ale skoro skończyła się wojna, hrabianka Skarbek nie była nikomu już potrzebna. Zwyčajny polski los. Kosz, jaki dostał od pisarki oświadczały się, pochodził od znakomitości i można go sobie było zapisać na plus.

Zabawnych zdarzeń w ówczesnym życiu było sporo, ale były i dramaty. Pewnego dnia moja dzielnicę obiegła wiadomość, że nocą okradziono dom Anny Kowalskiej. Zabrano futra, biżuterię, cenny egzemplarz Biblii i różne wartościowe przedmioty przy pełnej obsadzie domowników śpiących akurat wtedy dziwnym, twardym snem.

Po tym wydarzeniu rozszalała pisarka postanowiła pożegnać się z Wrocławiem. Mieszkanic Marii Dąbrowskiej w stolicy przy alei Niepodległości było gołowe i bardzo duże, łatwo mogło pomieścić przywiezione ze Lwowa meble i obrazy. Myślałam, że do przeniesienia się Anny Kowalskiej z Wrocławia do Warszawy odegrały ważną rolę zlikwidowane „Zeszyty Wrocławskie”.

Anna Kowalska była w tym trudnym okresie, i nie tylko, cenioną pisarką. Była bowiem jedną z trzech dam literatury polskiej razem z Marią Dąbrowską i Zofią Nałkowską. Inne pisarki przebywały za granicą i nie mogły odgrywać większej roli. Wprawdzie wróciła do kraju Zofia Kosak-Szezucka i Maria Kuncewiczowa, która znów wybyła z kraju do Stanów Zjednoczonych.

Po przeniesieniu się do stolicy, Kowalska zajęła wysoką pozycję w „Czytelniku”. Często ukazywały się jej uroczyste opowiadania. Miała dość iadące, gdyż we Lwowie redagowała „Sygnały” razem z ministrem kultury i sztuki Karolem Kurkulkim, późniejszym ambasadorem w Wiedniu.

Anna Kowalska z niecierpliwością oczekiwała ukazania się jej „Safony”, starożytnej dziesiątej Muzy, która zakończyła życie w Leukadzie skokiem do morza. Wielu pisarzy podjęło temat „Safony”, choćby Alphonso Daudet, i Anna Kowalska przeczytała niejedną „Safonę” nim zabrała się do tego dzieła. Któryś z krytyków zarzucił Annie Kowalskiej wtłoczenie „Safony” w zbyt ciasne ramy starej kobiety. Tragedia osobista niezależnej, samodzielnej i wybitnej postaci starożytności nie wzruszała. Było wiele znakomitych omówień tej książki, najgorzej obeszli się z pisarką przyjaciele. Anna Kowalska zastanawiała się czy i ona nie zaczyna się starzeć, co oczywiście było nieprawdą. Na jednym ze spotkań Anna Kowalska przyznała, że pisała „Safonę” dla siebie.

„Wielka próba” jak i „Uliczka Klasztorna” były książkami nad którymi po latach sama pisarka się zęcała.

— Dziś napisałabym „Safonę” inaczej, nowocześnie. — mówiła. Kto lubi swoje książki po wydaniu? Chyba nikt, pieszczochem była książka w projekcie, albo jeszcze nie wydana lub nie napisana. Złota książka w sercu nasila się An-

na Kowalska, chciała napisać o swoim zmarłym małżonku, znakomitym pisarzu prof. Jerzym Kowalskim

Nie znieć się nad tymi, którzy odeszli i są bezbronni. Niejednemu chciałoby się tak zapisać w literaturze ojezycznej jak Anna Kowalska

Zmarła dokładnie w rok po śmierci Marii Dąbrowskiej. — Zawzięcie się bałam, że będziemy ciągnęli do siebie nawet po śmierci — niby żartowała

Profesor Waclaw Kubacki, znakomity autor, krytyk, znawca antyki i starożytności, profesor literatury napisał

„Gąszcz» Anny Kowalskiej pokazał w większej skali to, co zapowiadały jej małe powieści Brak fantazji w znaczeniu w jakim używały tego słowa stare estetyki Kowalska nie ma twórczych pomysłów. Nie potrafi niczego wymyślić jak mówiono w ubiegłym wieku. Pisze wybornie. Więc czyni cnotę ze swej naturalistycznej ułomności. Patrzy, słucha, robi notatki. Opisuje ludzi z którymi się styka. Pospolite vegetacje, codzienne sprawy, małe troski bez końca, którymi bywa zwykła pewna koncepcja. Powieści stają się kronikami autorskich sympatii i antypatii. Nie ma w nich postaci, które żyłyby własnym artystycznym transcendentnym życiem. To wizerunki osób stojących na zewnątrz, często traktowane pamphletowo. Biografie prawdziwe lecz nie organiczne. Zwróciłem jej kiedyś uwagę na to w liście. Nie odpowiedziała

Pisarz nie ucieka od pochlebców, są mu potrzebni jak tlen. Nie wszyscy pisarze wierzą w siebie. Anna Kowalska wierzyła. Igle w serce wbił jej zaprzyjaźniony człowiek jadający jej rybę i pijący wino z piwnicy Marii Dąbrowskiej i jej własnej. Krytycy usiłują czasem zmienić, co się wydaje niezmiennie

Anna Kowalska nie odesłała „Dzienników” profesorowi Kućackiemu, bo już nie żyła, gdy się ukazały, jak to uczyniła Maria Dąbrowska z książką na swój temat prof. Włodzimierza Maciąga

Stałam w tłumie literatów przybyłych z Warszawy by umieścić pamiątkową tablicę na domu przy Lindego 10. Szukałam wzrokiem córki Anny Kowalskiej, znanej mi w latach jej dzieciństwa. Spytalam, żeby długo nie szukać, gdyż miałam do wręczenia jej bukiet kwiatów w imieniu oddziału ZLP. Pani Hernasowa wskazała mi drobną postać stojącą obok swego małżonka. To była Tulcia. Młodzi mieli na nogach domowe kapcie. Nie uznali za stosowne zmienić obuwia na tę uroczystość. Byli też nieco naburmuszeni (tak mi powiedziano), że tablicę ku czci Marii Dąbrowskiej wmontowano pierwszą, a Anny Kowalskiej drugą, choć ona była właściwieciałką wili w swoim czasie. Dzieci sławnych i zasłużonych ludzi, znakomicie wychowane, nie zawsze zachowują serdeczne uczucia dla tych przez których byli w dzieciństwie kochani i pieczęzeni, a którzy odchodząc nie zapomnieli o nich

towarzyska kronika kulturalna

Lubińskie Spotkania z Literaturą Miłosną powodują dość znaczne zakłócenia emocjonalne. Oto dyrektorka Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki, Danuta Dalkowska, wciąż otrzymuje listy od wielbicieli i smakoszy książek erotycznych. Ostatnio pewien wielbiciel tak się przejął ideą lubiń-

Konkurs na wiersz i opowiadanie o miłości o „Laur Miedzianego Amora”

Wydział Kultury Urzędu Miejskiego w Lubinie, Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi w Lubinie, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Lubinie, Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubińskiej oraz redakcja tygodnika „Polska Miedź” ogłaszają konkurs na wiersz i opowiadanie o miłości

Organizatorzy zapraszają do udziału w konkursie poetów i prozaików wszystkich pokoleń. Należy nadsyłać:

- a) w dziedzinie poezji — zestaw 3 wierszy w 5 egzemplarzach. Jeden zestaw nie może przekroczyć 6 stron maszynopisu,
- b) w dziedzinie prozy — nowelę, opowiadanie w 5 egzemplarzach. Proza nie może przekroczyć 15 stron maszynopisu.

Wiersze ani proza nie mogą do czasu ogłoszenia wyników konkur-

su być publikowane w całości ani we fragmentach. Pierwszeństwo publikacji nagrodzonych prac zastrzegają sobie organizatorzy. Przewiduje się następujące nagrody:

w dziedzinie poezji:

- I — 15 tys. zł
 - II — 10 tys. zł
 - III — 7 tys. zł
- oraz trzy wyróżnienia po 5 tys. zł,

w dziedzinie prozy:

- I — 20 tys. zł
 - II — 15 tys. zł
 - III — 10 tys. zł
- oraz 3 wyróżnienia po 7 tys. zł.

Nie wyklucza się nagród specjalnych. Równocześnie laureaci

pierwszych nagród w obu dziedzinach otrzymają Laur Miedzianego Amora. Jury ma prawo do innego podziału nagród, biorąc pod uwagę poziom nadesłanych prac. Prace opatrzone godnym winny być nadesłane do 15 lutego 1987 r.

W osobnej kopercie dołączonej do zestawu, także opatrzonej tym samym godłem, należy podać nazwisko i imię autora oraz dokładny adres. Prace nadsyłać: Klub Międzynarodowej Prasy i Książki, 59-300 LUBIN, woj. Legnica, plac Wolności 9, z dopiskiem na kopercie: „prace konkursowe”. Ogłoszenie wyników nastąpi w czasie Lubińskich Spotkań z Literaturą Miłosną, w maju 1987 r. Skład jury zostanie podany do publicznej wiadomości. Konkurs ogłasza się w 30 rocznicę odkrycia złóż rud miedzi w Lubinie.



Roman Bratny dobrze wie, że czeka się na jego nowe książki. I znakomity pisarz nie zawodzi oczekiwań niecierpliwych czytelnika, który żąda, aby literatura by-

mieć ciąg dalszy w życiu pokoleń następnych”.

A więc świadoma kontynuacja. Konsekwencja w koronie nadziei na polityczny i społeczny ład. Ta nadzieja dominuje we wszystkich dotychczasowych powieściach Bratnego, jest również obecna w jego publicznych wystąpieniach telewizyjnych. Wielu przekonywuje. Wielu dodaje sił Niecierpliwych denerwuje.

Czas akcji „Cdn” mieści się w okolicach wydarzeń w Ursusie i Radomiu, pierwszej wizyty papieża, gdańskiego roku 1980, kolejnych czasów politycznej gorączki doprowadzających do ogłoszenia stanu wojennego. Miejsce akcji — stolica Bohaterowie: wicepremierzy, sekretarze, aktorzy, generali-

każdy siedzi na swojej...”.

W „Cdn” jest sporo aforystyk wygłaszanej przez przedstawicieli różnych poglądów, różnych pokoleń. Powstaje z tego swoisty katechizm współczesnego Polaka. Wypada w niego wierzyć, a jakos się nie chce. Czy każdy musi stanąć do walki politycznej? W odpowiedzi podkreśliłem zdanie. Dziś walka polityczna jest po prostu także sposobem na przeżycie kryzysu...

Nie byłby Bratny Bratnym, gdyby nie zawiódł czytelnika na polowanie, do puszczy, gdyby nie stworzył niezapomnianych scen myśliwskich! Ale i tu niby poluje się, a w rzeczywistości nie można oderwać się od polityki, tej przez małe p, i tej przez P naj-

Polityczna przypowieść Bratnego

EMIL BIELA

la zwierciadłem artystycznym jego czasów. Pragnie też zająć nieco za kulisy wielkiej polityki, wejść do czyjś łóżka, popatrzeć na to i owo przez dziurkę od klucza, odbyć polityczne rekolekcje itd., itp. Otrzymałmy nową powieść oryginalnie zatytułowaną „Cdn”. Jest to jak zwykle lektura podniecająca, tym bardziej że stanowi niejako dalszy ciąg „Losów” doprowadzonych do roku 1970.

Oto jak sam Roman Bratny tłumaczy konieczność „dalszego ciągu”: „Poczucie obowiązku: utrwalic to, co mia, aby w tym utrwalone kształcie nosło przestrogi i nadzieje zarazem — jednym słowem, dać w sposób jedynie dla powieściopisarza dostępny świadectwo prawdziwe temu, co przeszło, ale przecież nie minęło, skoro odciśka swe życiowe doświadczenie na żyjącym pokoleniu i będzie

wie, a przede wszystkim dziennikarce. No, i jeszcze — „rządowe”, telefony! W sumie w całej okazałości polska huśtawka polityczna. Huśtawka, którą zbyt wysoko i niebezpiecznie rozbijała „Solidarność”.

Najnowszą powieść Bratnego trzeba czytać z ołówkiem w ręku, bo można to i owo podkreślić dla lepszego zapamiętania i głębszego przemyślenia. Są to bowiem pierwszej klasy aforyzmy polityczne. Trudno się oprzeć pokusie, aby nie przytoczyć bodaj czterech:

„Krytyka jest rzeczą społecznie cenna”.

„Główna zasada wszelkiej biurokracji: każdy z zewnątrz to wróg”.

„Jak długo będzie świat stał czy się kręcił dookoła słońca, będą kolonizatorzy”.

„Z prawdą jest tak jak z dupą,

większe. Wszystko to po to, aby ze smutkiem stwierdzić, że „w tym kraju wystarczy mieć rację, aby nie mieć żadnej szansy”.

Nie jest tego zdania bohaterka powieści. Wera Mech. Ona nie poddaje się. Walczy z sobą, z wewnętrzną mafią, którą nosi w sobie, walczy dziennikarskim piórem o prawdy, które mają być powszechne, a nie indywidualne. Budzi sympatię i — charakterystyczną dla bohaterów Bratnego — nadzieję. I to jest bardzo ważne, i to jest bardzo piękne!

Bratny, podprowadzając swoją powieść po dzień dzisiejszy, wystawia czytelnika na strzał. Chce, abymy już więcej nie pudłowali. Ale czy to jest możliwe?

Roman Bratny: „Cdn” — Książka i Wiedza, Warszawa 1986, str. 267.

skich spotkań, że wręcz napisał, iż „tuli się do dyrektorskiego serca p. Dalkowskiej”. Oto jak literatura rozwija uczucia. Też byśmy chcieli mieć takie serce, żeby się do niego tulo, przynajmniej poprzez listy.

A skoro o Lubińskich Spotkaniach z Literaturą Miłosną, możemy naszych czytelników poinformować, że zapadły decyzje o organizacji następnej edycji tych spotkań w maju 1987 r. Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi poprzez swoich przedstawicieli obiecywał dzielnie wspierać tę organizację, a władze miejskie nie

szczędzą siły, żeby twórcy, pisarze, poeci, krytycy czuli się u nas dobrze. Może Lubin zasłynie ze swojej gościnności, i niedługo ukuje się powiedzonko „tradycyjna lubińska gościnność”. Chcielibyśmy doznać tych czasów. Mamy także nadzieję, że przychylnym okiem popatrzy się także na bractwo literackie w surowych budynkach służb porządkowych.

Ze źródeł dobrze poinformowanych dowiadujemy się, iż się mówi, że zostanie powołane w Lubinie LITERACKIE GWARCTWO MIŁOŚCI. Owe źródła zastrzegają sobie prawo do wspomnianej naz-

wy. Ciekawe, jaki kształt przyjmie gwarecka miłość.

Joasia B. z Głogowa pyta, jakimi cechami odznacza się Lew. Joasiu, Lew to bardzo ambitny znak. Stawia sobie i innym duże wymagania, jest pracowity, protostolijny, sympatyczny, choć zbyt łatwo zawiera znajomości. A więc uważa: konkurentki wózków. Pozdrowienia.

KORNIK

Nie wiadomo dokładnie, ile ukradł, Trzysta tysięcy, pół miliona, więcej? Z dokumentów Zarządu Wojewódzkiego ZMW w Legnicy wynika, że potrzebował niewiele ponad dziewięć miesięcy, by zagarnąć 325 tysięcy złotych. Wrocławską Turystyczną Agencją Usługową wycieczka, że Marek S., sekretarz komisji sportu i turystyki ZW ZMW, odpowiedzialny za organizację grup wycieczkowych z woj. legnickiego, do dnia dzisiejszego nie rozliczył się z kwoty ponad pół miliona zł.

— Nie zabrałem tych pieniędzy — powie w sądzie. — Wziąłem tylko 76 tys., przypadkowo. Mam je w domu, mogę w każdej chwili zwrócić. Nie wiem, dlaczego do tej pory tego nie zrobiłem, tak jakoś wyszło... To te pieniądze od uczniów z Chojnowa, za wycieczkę do Piwnicznej.

Kłamał wspaniale. Nabierali się na te kłamstwa nawet najwytrawniejsi klienci legnickich biur podróży, skwapliwie wylapujący każdą nadarżającą się okazję, by za niewielkie pieniądze wyjechać za granicę.

— On potrafił bardzo przekonawo mówić, powoływał się na znajomości z tyloma różnymi osobami, że trudno było wątpić, czy jest coś, czego nie potrafi załatwić...

To „coś” to na przykład duplikat dowodu osobistego, paszport, książeczka walutowa, miejsce w wycieczkowym autokarze...

Funkcję sekretarza komisji sportu i turystyki pełnił od czerwca ubiegłego roku. Pilnie szukał pracy — bo jak twierdził poprzednie zajęcie w służbie zdrowia przestało odpowiadać jego ambicjom — a ponieważ robił dobre wrażenie, zapewniał o swojej dyspozycyjności, chęci zawodowej aktywności, więc posadę otrzymał. Świadcstwo z poprzedniej pracy, świadectwo maturalne i inne dokumenty przyrzekł przedstawić natychmiast po zakończeniu remontu w Pogotowiu Ratunkowym, gdzie wcześniej był zatrudniony. Przez dziewięć kolejnych miesięcy wynalazł dziesiątki powodów i wymówek, usprawiedliwiających ich brak.

Kiedy go aresztowano, okazało się, że nie ukończył, nawet licencjum...

— Do moich obowiązków zawodowych należało m.in. organizowanie wycieczek, kompletowanie grupy i podejmowanie imnych czynności umożliwiających odbycie się danej wycieczki. W sumie zorganizowałem nie więcej niż dziesięć wycieczek, to znaczy pośredniczyłem w formalnościach między uczestnikami a Turystyczną Agencją Usługową we Wrocławiu. TAU przyznawała określoną ilość miejsc na poszczególne imprezy, a nasza organizacja decydowała, kto ma pojechać.

Początkowo uczestnikom stawiano pewne wymagania, ale kiedy okazało się, że prawie nikt ich nie spełnia, to faktycznie jechał każdy, kto się zgłosił. Ci, którzy o swoim wyjeździe wiedzieli odpowiednio wcześniej, należność za wycieczkę wpłacali bezpośrednio na konto TAU. Ci zaś, którzy zdecydowali się wyjechać w ostatniej chwili, wpłacali u nas, w biurze. Tak, ja podjąłem się tego zadania. Księgowa, ani kasjerka nie chciały tego robić tłumacząc, że im nie wolno.

Nie pamięta, czy wystawiał dowody wpłat. Nie potrafi też powiedzieć, ile pieniędzy zebrał. Twierdzi jedynie, że wszystkie ostatecznie przekazał księgowej, otrzymał stosowny dowód wpłaty.

— Nie mam go, gdzieś mi zaginał, tak jak i inne dokumenty, które trzymałem w swoim biurku. Biurka nigdy nie zamykałem...

Księgowa zaprzecza: — Marek S. nigdy nie wpłacał żadnych pieniędzy w związku z organizowanymi przez nas wyjazdami. Wiem, że przyjmował opłaty za udział, miał taki zwyczaj, z wieloma osobami rozmawiał na korytarzu, tam też brał pieniądze. Zwracałam mu uwagę, że nie powinien tego robić, zwłaszcza w taki sposób, ale on ordynarnie odparł, że to nie moja sprawa, więc przestałam się wtracać. Znacznie później dałam mu kwitariusz, żeby dla własnych potrzeb kwitował i rejestrował poszczególne wpłaty, ale nie wiem, co się z nim później stało. Ja nie przyjmowałam żadnych opłat, bo nie miałam takiego prawa. Jedynie kasjerka mogła to robić, a poza tym należności regulowano opłatami na przekazy pocztowe, bezpośrednio na konto TAU.

Jednak takich, którzy wybrali pocztę za pośrednika było niewiele. Na wycieczkę do Berlina

Nikt nie wyciągnął właściwych wniosków z faktu, że wcześniej wycieczka do Lipska nie doszła do skutku, bo na granicy okazało się, że nie wszystkie formalności zostały załatwione i grupa nie może opuścić kraju. Trzyna osoba z wycieczki do Berlina powróciła z przejścia granicznego do Legnicy, bo nie miały odpowiednich wpisów, zaś jeden uczestnik nie posiadał dokumentu tożsamości twierdząc, że organizator miał go u siebie.

Anna F. — Od koleżanki dowiedziałam się, że jest wycieczka do NRD za około 2 tys. zł. Później kazano dopłacić 3 tys. Poszłam do koleżanki do pracy, tam był Marek S., wziął pieniądze, obiecał że pokwitowanie da później. Nie żądał tych pieniędzy; zrodził się je przysiąc, żebym nie musiała chodzić na pocztę.

Tomasz H. — O wycieczce do Berlina dowiedziałem się od Marka S. Zapłaciłem za nią 9 tysięcy zł, u niego w biurze. Nie pamiętam, czy otrzymałem pokwitowanie. Nie, stanowczo wykluczam, żebym zapłacił 2800 zł. Mogłem się pomylić o kilkaset złotych, ale nie o kilka tysięcy...

Podobnie opłacił należność Jan Z. — Nie domagałem się pokwitowania sadząc, że skoro wpła-

tyłem: to połowa mojej gotówki.

Marek S. przypomina, że miała to być wycieczka dla młodych wzorowych rolników. Kiedy jednak okazało się, że chętnych jest znacznie mniej niż miejsce, wówczas zorganizowano dodatkową podróż. Dla tych, którzy mieli mniej niż 35 lat cena wynosiła 9,5 tys. zł dla pozostałych — 10 800 zł. Wysokość opłat oskarżony podaje bez chwili zastanowienia. Ci z listy dodatkowej wpłacali należność w biurze.

— Uzbierałem chyba ponad 100 tys. zł, wpłaciłem je księgowej, ale nie pamiętam, czy otrzymałem dowód wpłaty. Zbierałem też na wymianę dewiz. Pieniądze i książeczki przekazałem jednej pani z agencji, a po kilku dniach miałem odebrać wymianę. Upoważniono mnie do tego, bo uczestnicy wycieczki mieszkali w różnych miejscowościach i byłoby im trudno pojechać do Wrocławia. Ja miałem te formalności uprosić. Odebrałem książeczki, przeliczyłem dewizy, wszystko się zgadzało. Dopiero później dostrzegłem poprawki w książeczkach. Pewnie kasjerka się pomyliła.

Ekspertyza kryminologów stwierdza, że w 25 książeczkach walutowych dokonano sfałszowania poprzez przerobienie cyfry „2” na „1”, a następnie ponownie na „2”.

Taki prymitywny manewr pozwolił Markowi S. na dwukrotne sprzedanie stu forntów każdemu z uczestników wycieczki. Nie wszyscy jednak uczestnicy byli przygotowani na taką ewentualność, nie mieli przy sobie pieniędzy, więc tych 100 forntów nie otrzymali. Celnicy zatrzymali w depozycie ponad 3 tys forntów, które miał przy sobie Marek S.

W drodze powrotnej depozyt został zwrócony, zaś Marek S. zapowiedział, że po powrocie do Legnicy należy zgłosić się w ZW, gdzie zostaną wypłacone pieniądze.

Artur J. — Poszedłem, jednak pieniędzy nie otrzymałem, rozmawiałem z S., ale mnie zbył mówiąc, żebym przyszedł później. On w ogóle dużo mówił, a mało w tym było treści.

Po tym incydencie i wobec faktów coraz liczniejszych interwencji uczestników wycieczek domagających się pokwitowań lub zwrotu nadpłaty, Marek S. został dyscyplinarnie zwolniony z pracy. Niczego to nie zmieniło, bo za niego odpowiedzi musiały teraz udzielać osoby, które niewiele miały w tej sprawie do powiedzenia. Wprawdzie wezwano Marka S. do jak najpilniejszego wyjaśnienia całej sprawy, ale ten zdawał się lekceważyć wszystkich. I udawało mu się to przez wiele miesięcy.

Wszczęto śledztwo w tej sprawie, dzielnicowy wielokrotnie usiłował skontaktować się z wzywaniem do złożenia wyjaśnień Markiem S. Nikt jednak nie otwierał drzwi w jego mieszkaniu, zaś kolejne kartki wezwań leżały na klatce schodowej. I dopiero w grudniu jeden z milicjantów, znający sprawę, na ulicy rozpoznał Marka S., zatrzymał go i odprowadził do komisariatu.

Tu okazało się, że oskarżony od kilku miesięcy pracował na poczcie, jako doręczyciel. Zapewne też nie dostarczył świadectw z poprzednich miejsc pracy, a zwłaszcza tej ostatniej, zakończonej dyscyplinarnym zwolnieniem.

Przez jego ręce przechodziły setki tysięcy przekazów, rent, emerytur, wartościowych przesyłek. Ciekawe, czy tu też kłamał?

NACIĄGACZ

pojechały 32 osoby — tylko 5 z nich częściowo opłaciło należność (tak wynika z dokumentów agencji). Do Budapesztu pojechało 39 osób, 15 uczestników zalega z opłatami, spośród 31 uczestników wycieczki do Scharnumentzelsee 12 osób nie zapłaciło dotychczas ani złotówki. Na liście pozycji „winien” są jeszcze: nie rozliczony obóz letni (214 tys. zł), zimowisko (7 tys.), obóz wędrowny w NRD, kilka tysięcy forntów, sporo koron czeskich...

Jeden z byłych dyrektorów TAU: — O tym, że oskarżony przyjmuje pieniądze za wycieczki dowiedziałem się wtedy, gdy otrzymaliśmy przekazem opłatę za dziesięć osób. Marek S. odpowiadał za dopilnowanie, by wszyscy uczestnicy wpłacili żadaną kwotę, nie miał jednak obowiązku, a przede wszystkim uprawnień do pobierania należności. Czy wszystkie wycieczki zostały rozliczone? Tego nie potrafię powiedzieć, nie pracuję już w agencji. Wiem, że do chwili obecnej nie zakończono rozliczenia wycieczki z grudnia 84 r. do Berlina. Cena ustalono na około 2 tys. zł. Pamiętam, że Marek S. nie dostarczył mi kompletu dokumentów, brakowało odcinków wpłat. Potwierdził jednak, że wszyscy wpłacili, a jedynie on nie dowiódł dowodów wpłat. Także po wycieczce obiecywał, że wszystkie sprawy rozliczy w najbliższym czasie, jednak nie zjawił się w biurze w tej sprawie. Sytuacja powtórzyła się przy wycieczce do Budapesztu, kilka miesięcy później. Brakowało pełnej dokumentacji. Miałem możliwość anulowania tej wycieczki, ale ze względu na to, że Legnica potwierdziła, iż jest komplet uczestników, odstąpiłem od tego zamiaru.

cam pieniądze pracownikowi ZW ZMW to przecież one nie zgina...

Bomba wybuchła w marcu, po wycieczce do Budapesztu.

Alicja K. — Marek S. powiedział mi, że jest wycieczka do Budapesztu za około 15 tys. zł. Bardzo chciałam pojechać, więc wręczyłam mu pieniądze. Nie żądałam pokwitowania, miałam do niego zaufanie.

Artur J. — Przed wycieczką odbyło się zebranie i on poinformował wszystkich, że jeśli ktoś chce otrzymać dodatkowo 100 forntów, to musi wpłacić 1000 zł. Wcześniej nikt nie mówił, ile forntów otrzymamy. Dałem mu te pieniądze, a w dniu wyjazdu otrzymałem 500 forntów w czeku i 150 w gotówce. Stwierdziłem, że w mojej książeczce walutowej jest poprawka — wpisana ilość forntów można było odczytać jako 150 lub 250. Otrzymałem 150 więc sadziłem, że tam jest napisane 150. Podejrzewałem jakieś nieprawidłowości, ale czułem się obco w tej grupie i nie chciałem nic mówić. Byłem zadowolony, że dojechałem na wycieczkę...

Na przejściu granicznym okazało się, że takich poprawek dokonano we wszystkich książeczkach. Celnicy skierowali autokar na parking, wyjaśnienie wątpliwości trwało kilka godzin.

— Celnicy śmiali się z nas, że zostaliśmy oszukani, że ktoś zgarnął po 100 forntów od każdej osoby... Jestem pewien, że otrzymałem tylko 150 forntów, bo zapamiętałem to tak: później w Budapeszcie kupiłem kieliszek martini i zapłaciłem 75 forntów. Po-



W niedzielę o godz. 11 z Motorem

Lubińscy piłkarze już na 7 miejscu w tabeli

Bezbrankowy remis wywalczony w Mielcu z tamtejszym zespołem Stali był jeszcze jednym potwierdzeniem dużych już umiejętności technicznych i taktycznych jedenastki Zagłębia. Mecz odbył się w strugach deszczu w niedzielę wieczorem przy świetle elektrycznym co faworyzowało gospodarzy.

Mielczanie postawili wszystko na jedną kartę, chcąc przechylić szalę zwycięstwa na swoją korzyść. Ale Koszarski znów doskonalnie się zaprezentował, broniąc kilka strzałów z bliskiej odległości. Na każdy wypadek gospodarzy lubinianie odpowiadali kontratakami. Kurant, Ptak i Stelmasiak mieli również szansę zdobycia goli. Bramkarz Stali Pazdan był jednak zawsze na miejscu, a parę razy piłka minimalnie minęła bramkę.

O dobrym poziomie tego spotkania świadczy między innymi relacja R. Niemca, która ukazała się w „Trybunie Ludu” 3 bm. Szeff krakowskiego „Tempa”, który jest równocześnie sprawozdawcą „TL” z Mielca, pisze: „Kwintesjencją futbolu są bramki. W Mielcu ich nie było, co

wcale nie oznacza, że nie było dobrej piłki. Dwie drużyny spoza czołówki pokazały tyle walki, tyle serca i tyle akcji ofensywnych, że brak bramek został wynagrodzony innymi wartościami”. Coż można więcej dodać do tej — po raz pierwszy — pozytywnej relacji red. Niemca, z meczu lubińskiego Zagłębia. Chyba to, że szef „Tempa” zaoszczędził kilka tysięcy złotych, które — zgodnie z obietnicą — musiałby wydać w razie zwycięstwa swoich pupili na obiad u „Wierzyńki”!

Zdobycie jednego punktu z zespołem zagrożonym spadkiem i walczącym z determinacją o swoją ligową egzystencję, potwierdziło nie tylko dojrzałość Zagłębia, ale umocniło pozycję lubinian w tabeli, którzy przesunęli się z ósmego na siódme miejsce.

Kolejnym przeciwnikiem naszej jedenastki będzie w niedzielę Motor Lubin, który uległ wysoko bo aż 1:4 na własnym boisku Górnikowi Wałbrzych. Chciałby jednak ostrzec lubińskich piłkarzy przed zlekceważeniem tego zespołu, mimo braku kilku swoich czołowych zawodników.

powołanych do odbycia służby wojskowej, drużyna Motoru będzie trudna do pokonania. Ostatnia pozycja w tabeli i widmo spadku mogą zmobilizować ich do wzmoczonego wysiłku i o... nieszczęście nietrudno! Mamy jednak zaufanie do naszych szkoleniowców: G. Szerszenowicza i A. Wojciechowskiego. Zdają oni sobie doskonale sprawę, że piłkarze coraz bardziej odczuwają trudny rozgrywek i potrafią zarządzić spadkową formy. Liczymy — jak zawsze — na gorący doping lubińskich kibiców.

Zagłębie grało w zestawieniu: Koszarski, Madrachowski, Gierekiewicz, Pietrzykowski, Cebula, Kowalski (od 89 min. Godlewski), Ptak, Stelmasiak (od 79 min. Ciłiński), Kujawa, Krakowski, Kurant.

TABELA

1. Górnik Zabrze	13	21	24:11
2. GKS Katowice	13	20	27:13
3. Śląsk Wrocław	13	18	21:13
4. Pogoń Szczecin	13	17	25:19
5. Legia Warszawa	13	17	23:16
6. Widzew Łódź	13	15	14:14
7. Zagłębie Lubin	13	14	14:13
8. Górnik Wałbrzych	13	14	17:20
9. Lech Poznań	13	13	18:18
10. Polonia Bytom	13	11	10:14

11. LKS Łódź	13	10	9:12
12. Ruch Chorzów	13	10	11:15
13. Olimpia Poznań	13	10	9:15
14. Stal Mielec	13	7	12:19
15. Lechia Gdańsk	13	6	6:15
16. Motor Lublin	13	5	8:22

Do końca jesiennej rundy rozgrywek o mistrzostwo II ligi pozostały jeszcze dwie kolejki, a Chrobry — mimo remisowego pojedynku z Radomiakiem — zajmuje ostatnie miejsce w tabeli z dorobkiem 6 pkt. Spotkanie, które rozegrane zostało na głogowskim stadionie, mogło się podobać, ale wciąż wcięż indolencja strzałowia napastników Chrobrego, uniemożliwia wygranie meczu.

Zakończyła się już runda jesien na rozgrywek piłkarskich na trzecim froncie. Na półmetku prowadzi zdecydowanie Zagłębie Wałbrzych, które w ostatnim meczu pokonało w Legnicy Miedź 1:0 (1:0). Porażka wicelidera na własnym boisku była dużą niespodzianką. Przegrała także drużyna Kuźni Jawor w Stroniu Śląskim z Kryształem 0:2. Zespół Kuźni zajmuje 5 pozycję z dorobkiem 16 pkt.

M. MACHINICKI

40-LECIE MKS ZAGŁĘBIE

Największy i najsilniejszy klub sportowy LGOM — Zagłębie Lubin obchodzi w bieżącym roku 40-lecie swego istnienia. Rocznicę tę uświetni szereg imprez. Kulminacyjną uroczystości przypadają na najbliższe dni.

12 bm. w Domu Kultury Zagłębia Miedzowego odbędzie się sympozjum naukowe zorganizowane przez MKS oraz Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubuskiej. Uczestniczyć w nim będą nie tylko dzia-

łańcy sportowi z Lubina i regionu, ale także pracownicy naukowi z wrocławskiej AWF. Referaty wygłoszą dr hab. Leonard Szymański — „Rozwój kultury fizycznej na Dolnym Śląsku w okresie 40-lecia PRL”, mgr Stanisław Gołąb — „Kultura fizyczna w LGOM w okresie 40 lat” dr Franciszek Hawryś — „Rola Zagłębia Lubin w rozwoju sportu wyczynowego w LGOM”, mgr Waldemar Grażewski — „Rekreacja i turystyka

— wpływ KGHM na jej rozwój”, mgr Zbigniew Schwarcz — „Udział i osiągnięcia sportowców Dolnego Śląska w igrzyskach olimpijskich”. 14 bm. w DKZM mieść będzie miejsce spotkanie kierownictwa klubu z jego założycielami i pionierami. Planuje się powołanie Kadry Seniorów Klubu. Tego samego dnia nastąpi także otwarcie wystawy prezentującej dorobek Zagłębia w 40-lecie.

Następnego dnia (15 bm.) (rów-

nież w DKZM) odbędzie się uroczysta akademii połączona z wręczeniem sztandaru ufundowanego przez społeczeństwo Lubina. Byli i aktualni działacze, szkoleniowcy i sportowcy zostaną wyróżnieni odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi. Im też będzie dedykowany uroczysty koncert w wykonaniu zespołu SL OW. Początek o godz. 17.

(Jeb)

Kończy się runda jesienna klasy A i B

Rozgrywki piłkarskie prowadzone przez OZPN Legnica zbliżają się już ku końcowi. W klasie A pozostało 5 kolejek, a samodzielnym liderem są zawodnicy Chrobrego Głogów. W klasie B nie ma zdecydowanych faworytów, a każda następna runda może zmienić lidera.

W juniorskiej grupie starszej prowadzą zespoły MLKS Prochowiczanka i Chrobrego Głogów, a grupy młodziej Mieszko Legnica i Zagłębie Lubin.

W dniu 19 bm. padły następujące wyniki:

KLASA „A”	
Stal — Płomień 1:0, Odra GM — Widzew 2:6, Zryw — Mieszko 0:2, Sparta — Warta Bol. 5:0, Pion — Victoria 2:3, Kolejarz — Huragan 1:0, Odra S. — Czarni 4:1, Chrobry — Prochowiczanka 2:0.	
1. Chrobry Głogów	11 19 34:12
2. Kolejarz Miłkowie	10 16 28: 7
3. Płomień Radwanice	11 15 27:14
4. Prochowiczanka	11 14 20:15
5. Widzew Łusina	11 13 27:29
6. Sparta Głębocice	11 12 29:23
7. Victoria Rzeszotary	11 11 34:38
8. Stal Chocianów	11 11 16:22
9. Huragan Probuszów	11 9 29:22
10. Mieszko Ruszowice	10 9 17:22
11. Warta Bol.	11 9 23:34
12. Odra Ścinawa	10 8 16:19
13. Zryw Kolda	10 8 18:26
14. Odra Godziszewo	10 6 17:28
15. Pion Godziszewo	11 6 17:28
16. Czarni Rokitki	11 6 21:53

KLASA „B” — GRUPA I	
Iskra — Skora 3:1, Odlewnik — Rodło 3:4, Olimpia — Orzeł 1:1, Płomień — Victoria 3:2, Czapie — Nysa 4:0.	
1. Rodło Granowice	8 11 32:16
2. Orzeł Zagrodno	7 10 11:10
3. LZS Czapie	6 9 26: 9
4. Górnik Złotoryja	7 9 20:13
5. Nysa Widwów	8 8 19:20
6. Płomień N. W. Gr.	6 7 19:13
7. Victoria Twardocice	7 6 18:14
8. Olimpia Olszanica	7 6 11:20
9. Iskra Księginice	8 5 12:25
10. Skora Jadwisin	7 5 9:22
11. Mewa Godziszów	7 4 8:26
12. Odlewnik Gromańka	6 2 12:17

GRUPA II	
Błękitni W. — Unia 1:6, Iskra — Ruch 1:0, Unia M. — Wilki 1:1, Cicha Woda — Czarni 3:3, Piotrowice — Konfeks 7:1, Błękitni K. — Bieniowiczanka 4:2.	
1. Unia Miłoradzice	8 12 23: 9
2. Wilki Różana	8 12 25:17
3. Iskra Kochlice	8 11 20:16
4. LZS Piotrowice	7 10 21:13
5. Cicha Woda Tyniec	8 10 26:16
6. Unia Rosochata	8 10 27:20
7. Ruch Pogwizdów	8 6 16:16
8. Bieniowiczanka	7 6 8:15
9. Czarni Golanica	8 5 15:21
10. Konfeks Legnica	8 4 21:35
11. Błękitni Koskowice	7 2 18:27
12. Błękitni Wągradno	8 2 9:42

GRUPA III	
Drogowice — Spółdzielca 4:0, Orzeł — Hutnik 3:1, Ostaszów — Iskra 3:2, Górnik — Fobos 3:0.	
1. Górnik Polkowice	8 12 18: 6
2. LZS Ostaszów	7 11 21:11
3. Iskra Drogowice	8 11 20:13
4. Orzeł Czerna	8 9 22: 8
5. LZS Chocianów	6 8 15:11
6. Hutnik Rudna	7 8 14:13
7. Fobos Głuchowice	8 7 19:19
8. Drogowice Kłobuczyn	8 7 17:18
9. LZS Tamówek	7 5 23:19
10. Spółdzielca Gaworzyce	7 5 6:13
11. Odra Leszkowice	5 3 12:20
12. LZS Jaszów	7 1 5:26

JUNIORZY STARSI — GRUPA I	
1. Prochowiczanka	6 12 27: 2
2. Konfeks Legnica	6 9 24:13
3. Górnik Złotoryja	5 6 17:13
4. Warta Bol.	5 6 13:13
5. Chojnowianka	5 6 11:11
6. Kuźnia Jawor	5 4 7:19
7. Miedź Legnica	5 3 11:15
8. Ruch Pogwizdów	4 4 11:20
9. Kolejarz Miłkowie	4 0 0:12

JUNIORZY MŁODSI	
1. Miedź Legnica	3 6 7:2
2. Konfeks Legnica	4 5 8:5
3. Kuźnia Jawor	4 3 4:6
4. Ruch Pogwizdów	2 2 5:3
5. Chojnowianka	3 2 5:8
6. Górnik Złotoryja	3 2 3:6
7. Prochowiczanka	3 2 3:9

Zespoły Warta Bol. i Kolejarz Miłkowie nie rozegrały żadnego spotkania.

JUNIORZY STARSI — GRUPA II	
1. Chrobry Głogów	6 10 23: 6
2. Zamek Przemków	4 7 9: 2
3. Górnik Polkowice	6 7 11: 8
4. Cement Raciborowice	4 4 14: 9
5. Odra Ścinawa	4 5 10: 7
6. Mieszko Ruszowice	5 5 8:11
7. Zagłębie Lubin	6 4 11:15
8. Stal Chocianów	4 3 8: 9
9. Hutnik Rudna	3 0 1:12

JUNIORZY MŁODSI	
1. Zagłębie Lubin	6 12 41: 4
2. Chrobry Głogów	6 10 22: 6
3. Odra Ścinawa	6 8 22: 4
4. Górnik Polkowice	6 6 12:10
5. Cement Raciborowice	4 4 14: 9
6. Stal Chocianów	4 4 11:20
7. Mieszko Ruszowice	5 2 4:35
8. Hutnik Rudna	3 0 0:10
9. Zamek Przemków	4 0 2:27

Kluby sportowe, niestety, nie podają wyników ani nie przysyłają protokołów z zawodów, stąd brak danych trampkarzy starszych i młodszymi, rocznika 1974.

OZPN Legnica prosi więc o podawanie wyników do biura na nr tel. 253-88.

(SAS)



PARAGRAF I ŻYCIE

Ożywione prace legislacyjne i porządkowanie przepisów prawnych regulujących różne dziedziny naszego życia objęły również kulturę fizyczną i turystykę, w tym także sportowo-turystyczną działalność prowadzoną przez zakłady pracy. W tej ostatniej wydane akty prawne nie były i nie są, niestety, jeszcze do dziś zbyt precyzyjne. Zmusza to zakładowych organizatorów sportu, turystyki i rekreacji oraz komórki finansowe do poszukiwań i stosowania na zasadzie „per analogiam” odpowiednich przepisów ogłasza-

nych przez resort kultury fizycznej i turystyki na użytek klubów, stowarzyszeń i organizacji sportowo-turystycznych. Przypomnijmy zatem aktualnie obowiązujące w zakładowej kulturze fizycznej i turystyce przepisy, a także te, które w działalności tej mogą być przydatne.

— Zarządzenie nr 19 przewodniczącego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki z dnia 1 lipca 1977 r. w sprawie zakładowej działalności w dziedzinie kultury fizycznej i turystyki oraz zakresu tej finansowania z zakładowego funduszu socjalnego (Dz. Urz. GKKFIT nr 5 z 1977 r. poz. 19).

— Zarządzenie nr 55 ministra pracy, plac i spraw socjalnych oraz przewodniczącego GKKFIT z dnia 24 września 1974 r. w sprawie zatrudniania w zakładach pracy, ośrodkach wypoczynkowych i ośrodkach kultury specjalistów do spraw sportu i rekreacji (Dz. Urz. MPPISS nr 13, poz. 25).

— „Ramowe zalecenia dla zakładów pracy w sprawie zakładowej działalności socjalnej i bytowej” ministra

pracy, plac i spraw socjalnych z 31 marca 1981 r.

— Wyjaśnienie Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Socjalnych z dnia 27 grudnia 1981 r. znak: S. IV.5415/71/84 w sprawie odpłatności za wynajem środków transportu zakładowego w celach działalności socjalnej, bytowej lub w innych celach obojętnościowych.

— Zarządzenie nr 16 przewodniczącego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu z dnia 17 czerwca 1982 r. w sprawie należności i świadczeń związanych z imprezami sportowymi (Dz. Urz. GKKFIS nr 2, poz. 10 z 1982 r. nr 3, poz. 4 i nr 4-5, poz. 7) z późniejszymi zmianami.

— Zarządzenie nr 12 przewodniczącego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu z dnia 13 maja 1982 r. w sprawie wynaradzania siołkerów i informatorów sportowych.

— Pismo zastępcy przewodniczącego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu znak: EF-1/051/126/83 z dnia 30 grudnia 1983 r. dotyczące wynaradzania lekarzy na imprezach sportowych.

— Zarządzenie przewodniczącego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu z dnia 1 kwietnia 1985 r. w sprawie określenia niezbędnych warunków umożliwiających wypełnianie funkcji sędziego sportowego.

Na marginesie powołanych powyżej „ramowych zaleceń” i wyjaśnień MPPISS w sprawie pokrywania kosztów używania autobusów upomocznionych zakładów pracy do celów zakładowej działalności socjalnej warto przypomnieć, że opłaty za te przewozy ustalone są przez kierowników zakładów pracy we własnym zakresie w porozumieniu z zakładową organizacją związkową. Różnica między odpłatnością pracowników a pozostała część kosztu takich usług pokrywana jest z funduszu socjalnego. Dofinansować z niego można: przewozy dzieci na kolonie, przewozy pracowników na wczasy wypoczynkowe i świąteczne, przewozy pracowników na wycieczki itp.

(WG)



▲ Skóra stwardniała wskutek silnego promieniowania wymaga wtarcia w nią kilku buteleczek gliceryny. Zabieg wykonujemy dłonią. Po wyschnięciu polewamy czystą, miękką szmatką. ▲ Odzież ze skóry

glansowanej konserwujemy natłuszczając ją co 2-3 tygodnie pastą do obuwia. Po wyschnięciu, postępujemy jak wyżej. ▲ Skórę popękaną na skutek złego konserwowania można przetrzeć (nie moczyc) gąbką zwilżoną lekko wodą mydlaną. Po wyschnięciu natłuszczyć olejkami rycynowym, potem pastą i wypolerować. ▲ Odzież z czarnej skóry glansowanej nabiera połysku po przetarciu świeżo przekrojoną cebulą lub tamponem waty moczonej w mleku. ▲ Rzeczy zamszowe dobrze czyszczy się gąbką

zmoconą w ciepłym mleku. ▲ Rzeczy irchowe pierzemy w mydlanej wodzie z dodatkiem kilku kropli oliwy. Dodajemy ją też do płukania. Gdy są to rękawiczki, pierzemy je naciągnięte na dłoniach. ▲ Rękawiczki skórzane, jasne czyszcimy magnezją. Ciemne — zmielonym węglem drzewnym. Rękawiczki zamszowe czyszcimy roztworem denaturatu (1 część) w wodzie (4 części) pocierając je zmoconą szmatką czy watką. Albo roztworem octu (1 łyżeczka na 2 litry wody). Rękawiczki za-

ciśnie trzeba zawinąć w wilgotną szmatkę na 2 godziny i wysuszyć je na rękach. ▲ Skórzane torebki można przemyć wodą z octem (w proporcji 2:1), a następnie należyć pianę z białek i niewielką ilością terpentyny. Wytrzeć do sucha flanelką.

A zasada generalna, to nie dopuścić do silnego zabrudzenia, skóra bowiem dużo trudniej poddaje się zabiegom oczyszczającym.



SALATKA Z DROBIU

30 dag ugotowanego mięsa z piersi kury, 20 dag liści sałaty, 30 dag pomidorów, 1/2 szklanki jogurtu, sok cytrynowy, 3 łyżki

drobno posiekanej zielonej pietruszki z listkami bazylii. Liście sałaty umyć, osączyć, pozostawić rozłożone na czystej serwetce. Duże liście przekroić, ułożyć dekoracyjnie na półmisku. Mięso kury pokroić wzdłuż na porcje filety i ułożyć na liściach sałaty. Pomidory sparzyć, obrać ze skórki. Jogurt wymieszać z sosem sojowym i posiekaną zieloną. Przyprawić do smaku sokiem cytrynowym i solą. Pomidory pokroić dekoracyjnie i obłożyć nimi kurę, polać sosem jogurtowym. Podawać

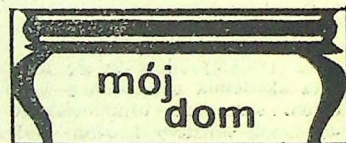
od razu po przyrządzeniu z dodatkiem pieczywa.

KWAS BURAKOWY

60 dag buraków, 4 szklanki przegotowanej wody, 1/2 łyżeczki cukru, sól, kawałek skórki z razowego chleba, jeden ząbek czosnku.

Buraki umyć szczotką, obrać, opłukać, pokroić w plastry lub paski. Kamionkowy garnek lub słój wyparzyć wrzącą wodą. Wio-

żyć pokrojone buraki, dodać przekrojony na pół ząbek czosnku, cukier, około 1/2 łyżeczki soli i kawałek skórki z razowego chleba. Zalać chłodną, przegotowaną wodą. Przykryć podwójnie złożoną gazą lub czystą, wygotowaną ściereczką. Pozostawić w ciepłe na około 5 dni. Gotowy napój przedcedzić przez wyparzone sitko zlewając do wyparzonego słoika. Przechowywać w lodówce. Barszcz sporządzony na takim zakwasie jest o wiele smaczniejszy i zdrowszy niż ten podlewany octem.



Wymyślić coś nowego „w temacie” oświetlenia nie jest łatwo. Przemysł nie rozpoczyna nas zbyt różnorodnością abażurów, lampy jakie nam oferuje są standar-

dowe i najczęściej po prostu brzydkie. Spróbujmy wymyślić coś sami. Np. mogłoby to być coś w rodzaju wiszącego stropu wykonanego z białej tkaniny rozwieszanej na wbitych w ścianę haczykach kilka lub kilkanaście centymetrów poniżej sufitu. Ponad tym lekkim stropem znajdują się żarówki. Mogą one być po prostu wkręcone w najprostszą oprawkę oświetleniową. Nie potrzeba żadnych kloszy, abażurów czy żyrandoli: I jeszcze jedna korzyść z ta-

kiego „powiewnego żyrandola” — możemy dowolnie zmieniać barwę światła, zmieniając jedynie tkaninę rozwieszoną pod sufitem. Sposób podwieszenia to już sprawa pomysłowości mieszkańców. Nie musi to być kawał tkaniny rozpięty na całej szerokości pomieszczenia między ścianami. Możemy na przykład zrobić takie oświetlenie jedynie w kącie wypoczynkowym, w jednym tylko rogu pokoju — wyodrębniając w ten sposób tę część pomieszcze-

nia. Tkanina nie musi też być naciągnięta sztywno, możemy zdecydować się na płaszczynę nierówną z mniejszymi lub większymi fałdami. Posiadacze mieszkań w starym budownictwie mogą korzystając z tego rozwiązania, uzyskać dwie korzyści: obniżyć strop w wąskim a wysokim pokoju a jednocześnie oświetlić go tanto i niebanalnie. W każdym razie, sprawa takiego oświetlenia jest łatwa w realizacji i niekosztowna, może więc warto spróbować?



ZIMA CORAZ BLIŻEJ

W początkach listopada pogoda na ogół sprzyja kończeniu prac na działce. Warto więc zająć się zastalaniem części działki obronkiem. Jeśli listopad jest słotunkowo ciepły, należy możliwie długo nie przykrywać warzyw przechowywanych w kopcu, zbyt grubą warstwą ziemi w plwicy, gdyż warzywa dobrze przechowują się w niskich temperaturach (1-3 st. C). Nie-

korzystne są natomiast duże wahania temperatury. Nie powinny one przekraczać 2-3 st. (70-75 proc.).

Jeśli w plwicy powietrze jest za suche, można skropić posadzkę wodą, a także nawilżyć piasek, którym pokryte są warzywa korzeniowe.

Pod koniec miesiąca można rozpocząć pędzenie cykorii. Robi się to w plwicy lub innym ciemnym pomieszczeniu o temperaturze 15-18 st. C. Skrzynek o wysokości 30-35 cm trzeba napełnić dobrą ziemią i posadzić korzenie cykorii, jeden obok drugiego, przysypując je warstwą lekkiej ziemi lub piasku grubości 20 cm (choć są już dziś odmiany, które przykrywania nie wymagają). Początkowo temperatura powietrza powinna być o kilka stopni niższa niż temperatura ziemi. Trzeba też pamiętać o regularnym podlewaniu. Po miesiącu powinniśmy uzyskać paki liściowe.

Przygotowujemy też kępkę szczypiorku do pędzenia. W tym celu wykopujemy z zagonu i układamy ściśnięte jedna obok drugiej w skrzyneczce. Szczypiorek powinien lekko przemarznąć. W grudniu możemy go już pędzić.

Późna jesień powinna być czasem, gdy przeglądamy, kompletujemy narzędzia, naprawiamy uszkodzenia. To wszystko co ma nam w przyszłym roku dobrze służyć na działce musi zostać starannie oczyszczone z ziemi, a następnie oprysane środkiem odkażającym. Do tego ostatniego zabiegu można użyć sarszanu miedzi (0,5 kg na 10 l wody). Przypomnijmy, że sarszanu nie można rozpuszczać w metalowym naczyniu. Innym środkiem odkażającym jest formalina, lecz trzeba wiedzieć, że działa ona skutecznie w temperaturze powyżej 15 st. C (0,5 l formaliny na 10 l wody).

Po opryskaniu narzędzia należy narknąć folią.

Zbieramy wszystkie resztki roślin pozostałe na działce po zbiorach. Jeśli podczas wzrostu roślin nie występowały choroby, to można wykorzystać je do przygotowania kompostu.

Po usunięciu roślin warto sprawdzić, czy gleba nie jest zakwaszona (można się o tym przekonać posługując się kwasomierzem). Jeśli gleba wymaga wapnowania (ph poniżej 5,5), trzeba rozsiać wapno przeciętnie 15-20 dkg na 1 m kw. Należy unikać kopania gleby na wiosnę (szczególnie gleb leżących), gdyż tracą one dużo wilgoci tak potrzebnej roślinie w pierwszym okresie wzrostu.

(b)

Opis na podswawie „Informatora Działkowiec”.



FILTRY W SILNIKACH cz. 1

Chcąc zająć się filtrami w silnikach spalających musimy przenieść się w wyobraźni do mikroswiata, gdzie nie mierzy się w milimetrach ale w mikrometrach (1/1000 mm). Aby przybliżyć nieco te rozmiary powiedzmy, że grubość cienkiego papieru gazetowego wynosi około 70 um (0,07 mm), gru-

bość włosa około 50 um (0,05 mm), wielkość bakterii około 1 um (0,001 mm). W samochodzie zaś znajdujemy trzy urządzenia filtrujące: są to filtry powietrza, oleju i paliwa.

FILTR POWIETRZA

Jednym z warunków długiej i niezawodnej pracy silników jest pobór czystego powietrza z ociecenia. Działają nie jeżdżący już po zakurzonych bezdrożach, a jedynie sporadycznie polnymi drogami. Niemniej jednak osiadający pył na przedniej szybie ukazuje jak zanieczyszczone jest powietrze. Filtr powietrza musi zatrzymać nie tylko widoczne ale również i te niewidoczne cząsteczki zanieczyszczeń. W przeciwnym przypadku przez niebezpieczność szybkiego zużycia pracujących części silnika (prowadnice zaworów, cylindry, tłoki, łożyska itd.). O ilości zużywanego powietrza przez silnik mówi przykład: na uzyskanie mocy 1 kW silnik potrzebuje w przybli-

żeniu 80 l powietrza na minutę, natomiast na spalanie 1 l paliwa silnik zużywa 10 do 12 m sześć powietrza.

Zawartość zanieczyszczeń w powietrzu jest oczywiście zależna od stanu drogi, pogody i natężenia ruchu. Na autostradach i na drogach sztywnych ruchu na wysokości 1,5 m nad powierzchnią w jednym metrze sześciennym znajduje się od 0,002 do 0,02 g zanieczyszczeń. Dane te jeszcze niewiele nam mówią ale gdy policzymy, że średniej wielkości samochód na dystansie 100 km zużywa 100 m sześć. to filtr powietrza musi zatrzymać 2 g zanieczyszczeń. Bez filtra po przejechaniu 5000 do 30000 km silnik dosłownie udusiłby się zanieczyszczeniami, o ile wreszcie nie doszłoby do jego zatarcia.

Ważną rolę spełnia ilość zanieczyszczeń ich skład, wielkość cząsteczek, ich twardość. Grubsze zanieczyszczenia, duża ich twardość przedstawiają oczywicie największe niebezpieczeństwo. Mogą one wniknąć między wzajemnie poruszające się części, które są z

dużą dokładnością pasowane i oddzielone od siebie tzw. filmem olejowym. Cząsteczki zanieczyszczenia naruszają film olejowy a w dodatku powodują zarysowanie powierzchni pracujących co może w skrajnym przypadku doprowadzić do zatarcia.

Sprawny filtr powietrza musi zatrzymywać nie tylko grubsze zanieczyszczenia, ale chronić silnik także przed cząsteczkami wielkości kilku milimetrów, oraz utrzymać przez dłuższy czas wysoka sprawność. Dlatego filtry budowane są w ten sposób, aby miały, jak największą powierzchnię czynną, przy takich wymiarach zewnętrznych. Materiałem filtrującym jest najczęściej papier impregnowany o odpowiedniej strukturze. Silnik o mocy 35 kW (50 KM) musi mieć do dyspozycji filtr o czynnej powierzchni przynajmniej 3000 cm kw. Zanieczyszczenia filtru zmniejsza moc silnika, jest przyczyną zwiększonego zużycia paliwa oraz większego zanieczyszczenia spalin. Dokończenie za tydzień.

Z. B.

program telewizyjny

CZWARTEK 6 XI 1986 r.

9.35 Domowe przedszkole
10.00 Dł wiadomości
10.10 Film dla II zmiany — „Pospieszny nr 34” — film produkcji radzieckiej.
16.50 „Był sobie kosmos” (21) francuski serial animowany.
17.15 Teleexpress.
17.30 Człowiek dla człowieka.
17.45 Program publicystyczny.
18.05 „Zołnierze” — film dokumentalny.
18.30 Sonda.
19.10 Dobranoc.
19.10 Encyklopedia kultury polskiej.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Publicystyka.
20.15 „Pospieszny nr 34” — film produkcji radzieckiej.
21.20 Dł komentarze
21.45 Interstudium.
22.10 Dł wiadomości.
22.25 Język francuski (5).

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.06 Język francuski (5)
17.30 Pół godziny dla rodziny.
18.00 Rozmaitości.
18.55 Moja piękna pani.
19.15 Piosenkarz tygodnia.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Tu „Dwójka”.
20.05 Ekspres reporterów.
20.20 Variete, variete — program rozrywkowy.
20.45 Dł baletu radzieckiego.
21.20 Kino studyjne „Dwójka”: „Niewolnica miłości” — film produkcji radzieckiej.
22.50 Wieczorne wiadomości.

PIĄTEK 7 XI 1986 r.

7.55 Defilada wojskowa z okazji 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.
9.30 Domator.
9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dł wiadomości.
10.10 „Przed nami ocean” — film produkcji radzieckiej.
16.20 Program dnia. Dł — wiadomości.
16.25 Dla młodych widzów — „Ram-ba”.
16.50 „Piątek z Pankracym”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Made in Poland.
18.00 Publicystyka międzynarodowa.
19.00 Dobranoc.
19.10 Dom rodzinny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Monitor rządowy.
20.30 „Przed nami ocean” (3) — film produkcji radzieckiej.
21.40 Dł — komentarze.
21.45 „Piosenka 85” — koncert finałowy.
23.05 Dł wiadomości.
23.10 „Korporacja zbrodni” (6 — ostatni) — serial produkcji angielskiej.

PROGRAM II

17.00 Język angielski (5).
17.30 Jak uprawiać sport.
19.00 Rozmaitości.
19.30 „Muppet show”, czyli rewia Fwiazd!
19.55 Wieczerka Ludmily Gurczenko — program tv radzieckiej.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Tu „Dwójka”.
20.35 Dł baletu radzieckiego.
21.20 Antyczny świat profesora Krawczuka.
21.50 Angielskie kino młodych gwiazdek: „Sportowe życie”.
24.00 Stan Krytyczny.
0.40 Wieczorne wiadomości.

SOBOTA 8 XI 1986 r.

8.30 Tydzień na działce.
9.00 Dla młodych widzów.
10.30 Dł — wiadomości.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
12.00 „Kino i rewolucja” — program publicystyczny.

13.00 „W świecie ciszy” — program dla niesłyszących.
13.30 Telewizyjny koncert zyczeń.
14.00 Za kierownicą.
14.30 „Azymut”.
15.00 Dł — wiadomości.
15.05 Antologia dramatu powstającego — Maksym Gorki „Mieszczanie”.
17.15 „Kram” — magazyn konsumenta.
18.00 Studio sport — I liga piłki nożnej.
18.50 Losowanie Dużego Lotka.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
19.30 Dziennik telewizyjny.
19.00 „Zandara z Saint Tropez” — francuski film fabularny.
21.40 Czas!
22.10 „7 dni na święcie”.
22.20 Dł — wiadomości.
22.30 Sportowe rytmy tygodnia.
23.20 Kino nocne „Wdowy” (2) angielski serial filmowy.

PROGRAM II

15.40 Sobota w „Dwójce” — powitanie.
15.45 Program dla dzieci i młodzieży.
17.15 Dł baletu radzieckiego.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie.
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących).
20.00 Dł baletu radzieckiego.
21.50 Tydzień w polityce.
22.00 „Klinika” w „Schwarzwaldzie” (4) — serial produkcji RFN.
22.45 Wieczorne wiadomości.

NIEDZIELA 9 XI 1986 r.

7.30-9.00 Blok programów rolnych.
9.00 Telekanek oraz film „Zwiadowca” (3) — ostatni.
10.30 Dł — wiadomości.
10.35 Tajemnice ludzkiego ciała (9) — serial produkcji amerykańskiej.
11.25 „Zajechał wóz do Raciborza” (1).
11.50 W starym kinie: „Ukłony dla Lilian Gish” — film produkcji USA.
12.55 „Śledem anten”.
13.40 Telewizyjny koncert zyczeń.
14.30 „Zajechał wóz do Raciborza” (2).
15.00 Dł — wiadomości.
15.05 Teatr dla dzieci „Karlusza” — widowisko tv radzieckiej.
16.00 Studio sport — I liga piłki nożnej.
16.50 „Zajechał wóz do Raciborza” (3).
17.20 Teatr telewizji — Ireneusz Iredyński „Okno”.
17.45 Telewizyjny film dokumentalny „Warszawa 1795-1831”.
18.25 „Antena”.
19.00 Wieczornika.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Trzy młyny” (2) — „Młyna nad Lutynią” — film produkcji polskiej.
20.50 „Pegaz”.
21.40 Sportowa niedziela.
22.25 Kabaret Olgi Lipińskiej (powtórzenie).
23.15 Dł — wiadomości.

PROGRAM II

10.30 Film dla niesłyszących „Trzy młyny” (2) — „Młyna nad Lutynią”.
13.30 Program lokalny.
14.00 „Pod czerwonym sztandarem”.
14.30 Lokalny koncert zyczeń.
14.55 Niedziela w „Dwójce” — powitanie.
15.00 Kwadrans z hejnałem.
15.15 Finał przebojów „Dwójki”.
16.00 Kino familijne: „Robin Hood” (23) — serial produkcji angielskiej.
16.50 Dł baletu radzieckiego.
17.30 Kalejdoskop filmowy „Kino — Oko”.
18.20 Dł baletu radzieckiego.
19.00 Wywiady treny Dziecięce.
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących).
20.00 IX Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego.

21.50 „Saga rodu Forsytów” (8) — serial produkcji angielskiej.
21.55 Na co dzień.
22.30 „Arsenal”.
23.00 Wieczorne wiadomości.

PONIEDZIAŁEK 10 XI 1986 r.

16.20 Program dnia — Dł — wiadomości.
16.25 Dla dzieci: „Zwierzyniec”.
16.50 Kino Zwierzyniec: „Przyjaciele Zielonej Doliny”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Echa stadionów.
17.55 „Janosik” (8) — „Dobra cena” — serial przygodowy TP.
18.40 „Mieszkań” — wszechnica budowlana.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Listopadowe dni” — program dokumentalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Rozmowa na telefon (1).
20.15 Teatr telewizji — Antoni Czechow „Czajka”.
22.35 Dł — komentarze.
22.55 „Rozmowa na telefon” (2).
23.10 Studio sport — kronika mistrzostw świata w podnoszeniu ciężarów.

PROGRAM II

23.30 Dł — wiadomości.
23.35 Język niemiecki (6).
17.00 Język niemiecki (6).
17.30 Splewnik domowy — „Pieśń wojenna” Stanisława Moniuszki.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Magazyn gier.
19.00 Dzień radziecki w Telewizji Polskiej cz. I.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Tu „Dwójka”.
20.05 Kalendarz historyczny.
20.20 Dzień radziecki w Telewizji Polskiej (2).
21.50 „Dopisać losy” — program dokumentalny.
22.20 „Wienlowski i inni...”.
22.35 Biograf: „Ramon y Cajal” (3) — hiszpański serial filmowy.
23.30 „Wokół konkursu...” — IX Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. H. Wieniawskiego.
23.40 Wieczorne wiadomości.

WTOREK 11 XI 1986 r.

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 Film dla II zmiany: „Imperium” (6).
11.00 Poradnik „Domatora”.
11.25 „Lalka to lalka” — film prod. czochosławskiej.
16.20 Program dnia — Dł — wiadomości.
16.25 Dla młodych widzów.
16.50 „Cojak” — teleturniej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Gazeta rolnicza.
18.00 Telewizyjny informator wydawniczy.
18.30 „Chleb pana Koseckiego” — telewizyjny film dokumentalny.
19.00 Dobranoc.
19.10 Klinika zdrowego człowieka.
19.30 Dziennik telewizyjny.



LUBIN
KMPiK
— spotkanie nt. „Światowy socjalizm wobec wyznan współczesnego świata”. Dyskusję poprowadzi mgr K. Kucala. 12 bm. g. 13.00.
— spotkanie z doc. dr. Janem Młodkiem, językoznawcą, pracownikiem naukowym Uniwersytetu Wrocławskiego. 12 bm. g. 15.00.
DEKM
— występ zespołu „Waly Jagiellońskie” w sali widowiskowej. 8 bm. godz. 13.00.
— „Gielda cudów” — sprzedaż — kupno — wymiana książek, czasopism, płyt, kaset itp. 8 bm. g. 10-15.00.
— program estradowy „Znajomli z podwieczorku przy mikrofonie” 12 bm. g. 18.00 i 20.00.
— wystawa plakatu filmu radzieckiego — w halu kinowym do 15 bm.
KINO „MUZA”
— „Protaktor” — USA, od 18 l. do 6 bm.
— „Honor Przysięgi” — USA, od 18 l. od 11 bm., seanse o 15.45, 18.00 i 20.15.
KLUB „NASZA CHATA”
oraz kolo informatyków lic. ogólnokształcącego, drużyna mikrokomputera SP nr 13, harcerski klub łączności „Skaut” organizują 22 listopada br. o godz. 10.00 i Lubinские Spotkania z Techniką Komputerową. Planuje się prezentacje programów dydaktycznych, użytkowych i gier, pokaz sprzętu i urządzeń peryferyjnych, wymiary i kopiowanie oprogramowania. Organizatorzy zapraszają wszystkich prywatnych użytkowników komputerów do zaprezentowania swojego sprzętu i jego oprogramowania. Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela klub „Nasza Chata” na osiedlu Świerczewskiego, telefon: 44-43-12 codziennie oprócz niedziel w godz. 8.00 — 19.00.

20.00 Trybuna sejmowa.
20.30 „Imperium” (6) — kanadyjski serial obyczajowy.
21.20 Dł — komentarze.
21.50 Studio sport.
22.10 „Wieczór z X muzą”.
23.10 Dł — wiadomości.
23.20 Język angielski (30).

PROGRAM II

17.00 Język angielski (30).
17.30 Program poetycki.
18.00 Rozmaitości.
18.30 „Ginący świat” (3) — angielski film dokumentalny.
19.20 Piosenkarz tygodnia.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Tu „Dwójka”.
20.15 Rodzi się Polak — reportaż.
20.35 „Odrodzenie” — poemat patriotyczny do muzyki Mieczysława Karłowicza.
21.20 „Myślenie ma kolosalną przeszłość” (3) — Ludwik Krzywicki.
21.40 Panorama kina radzieckiego: „Jak czar Piotra Ibrahima swata!”.
23.20 Wieczorne wiadomości.

ŚRODA 12 XI 1986 r.

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 Film dla II zmiany: „Tętno”.
11.20 Przyjemne z pozytywem.
11.45 O grzeszności po polsku.
16.20 Program dnia — Dł — wiadomości.
16.25 Dla dzieci: „Tik-tak”.
16.55 Studio sport — mecz piłki nożnej: Polska — Irlandia, w przerwie meczu ok. 17.15 Teleexpress.
18.45 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Archiwum XX wieku”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Publicystyka.
20.15 „Tętno” — film produkcji polskiej.
21.30 Dł — komentarze.
21.50 „Historia żyje z nami” — program dokumentalny.
22.45 Studio sport.
23.05 Dł — wiadomości.
23.10 Język rosyjski (6).

PROGRAM II

17.00 Język rosyjski (6).
17.30 Pół godziny dla rodziny.
18.00 Rozmaitości.
18.30 IX Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. H. Wieniawskiego.
19.00 Przeboje „Dwójki”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Tu „Dwójka”.
20.05 „Dookoła świata”.
20.55 „Zgodnie z moim sumieniem”.
21.25 Studio sport.
22.25 Ekonomia na co dzień.
22.55 Wieczorne wiadomości.
23.05 „Wokół konkursu...” — IX Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. H. Wieniawskiego.

GŁOGÓW — MOK

— uroczysta akademія z okazji rocznicy wybuchu Rewolucji Październikowej 6 bm. godz. 17.00.
— wystawa reprodukcji malarstwa rosyjskiego w dniach 6-20 listopada br.
— występ zespołu „Waly Jagiellońskie” — 7 bm. g. 17.00 i 19.00.
— program estradowy „Znajomli z podwieczorku przy mikrofonie” — 11 bm. g. 17.00 i 19.00.
— spektakl dla dzieci „Cuda i dziwy” — 12 bm. g. 8.00, 9.00 i 11.00.
— punkt konsultacyjny konkursu piosenki radzieckiej czynny w każdą środę i piątek o 16.00, a ogólnopolskiego konkursu recytatorskiego w każdy czwartek o 17.30.
— MOK ogłasza nabór dzieci do teatruk dziecięcego.

POLKÓWICE

— „IMPRESJA”
— sobota: „Dyskoteka z zespołem „Kleks”. 8 bm. g. 16.00.
— monodram „Dzieckiem podziw” Jędrzej Kopczewskiego, pseud. „Buleczka” wg powieści W. Gombrowicza II bm. g. 12.00.
— spektakl dla dzieci „Cuda i dziwy” — 12 bm. g. 13.00.
— prowadził przedprezenta biletów na spotkanie z aktorem Markiem Walczewskim, na 13 bm. na 13.30

LEGNICA

— odbywają się do 9 bm. eliminacje II Ogólnopolskiego Konkursu Krasomównego dzieci szkół podstawowych.

TEATR DRAMATYCZNY

— zapowiadane już wcześniej spektakle Teatru Fantominy H. Tomaszewskiego „Akeja — Sen nocy letniej” odbędą się w dniach 9, 10 i 11 bm. o godz. 19.00.

WDK

— wystawa fotograficzna „Panki Nowego Jorku” — w galerii „Okno”, WDK i KMPiK, do końca bm.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYNSKIEJ GIEŁDZIE METALI
W DNIU 30.10.86.

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości)
nat. 917,50 £, tj. 260,937 zł (przed mies. — 934,50 £, przed rokiem — 945,50 £),
3 mies. 943,00 £, tj. 268,189 zł (przed mies. — 959,00 £, przed rokiem — 970,50 £).

Miedź w gatunku standard
nat. 897,50 £, tj. 255,249 zł (przed mies. — 910,00 £, przed rokiem — 916,00 £),
3 mies. 924,00 £, tj. 262,786 zł

(przed mies. — 959,00 £, przed rokiem — 932,00 £).
Srebro min. 99,9 proc.
nat. 399,0 p/oz troy, tj. 36,50 zł/gram (przed mies. 392,0 p/oz troy, przed rokiem 423,0 p/oz troy),
3 mies. 409,50 p/oz troy, tj. 37,40 zł/gram (przed mies. 402,0 p/oz troy, przed rokiem 437,0 p/oz troy).

KURS WALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DN. 30.10.86.

dol./£ 1,3975
DMK/dol. 2,0515
FFR/dol. 42,605
SFR/dol. 1,702
FFR/dol. 6,7025
YEN/dol. 161,80
złoto 404,00 dol./oz troy, tj. 2577 zł/gram.

GŁÓWKA PRACUJE

REDAGUJE KLUB SZARADZYSTÓW Z LEGNICY
"anagramek"

Nr 45 (140)

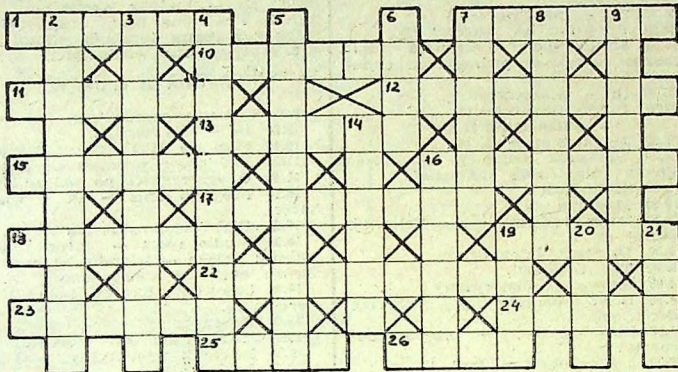
1	2	3	4	5
1	2	3	4	5
1	2	3	4	5
1	2	3	4	5
1	2	3	4	5

MAGICZNY KWADRAT LICZBOWY

Cyfry w podanym kwadracie ustawić tak, aby ich suma w rzędach poziomych, pionowych, jak i po przekątnych wynosiła 15.

„VICTOR”

KRZYŻÓWKA



W rozwiązaniu wystarczy podać ile razy występują w krzyżówce litery: D, N, R.

Poziomo:

1) ogół maszyn i urządzeń w przedsiębiorstwie, 7) bywa honorowy i karny, 10) wczesna msza w czasie adwentu, 11) męstwo, śmiałość, 12) fuzja, flinta, 13) obrzucenie tkanek, nacieczenie, 15) właściciel największej piramidy egipskiej, 16) gród, zamek warowny, 17) groszek pachnący, 18) ozdoba, 19) mól, osad, 22) np. trapez, 23) koń się męczy, on zbiera nagrody,

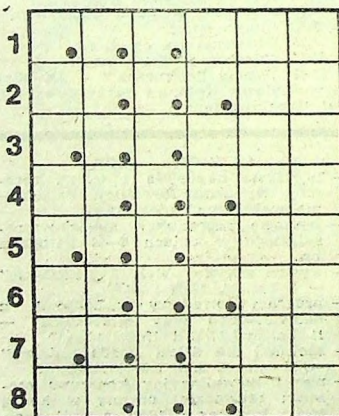
24) narzędzie stolarskie, 25) natarcie, 26) smietnik w wieżowcu.

Pionowo:

2) słuchacz szkoły oficerskiej, 3) wysypisko, 4) przesunięcie figury geometrycznej w przestrzeni lub na płaszczyźnie, 5) zatrudniający pracowników, 6) sprzęt lekkoatletyczny, 7) wielka, wysoka mogiła z dawnych lat, 8) przelotka nas gdy oglądamy horror, 9) czy naprawdę pachnący? 14) październikowy solenizant, 16) druczany szkielec abazuru, 19) aliaż, 20) sznur, 21) sproszkowane zboże.

„ZBIGNIEW”

LOGOGRYF



Litery z krętek oznaczonych czytane kolejno rzędami poziomymi utworzą rozwiązanie — przysłowie polskie.
1) łagodność, zyczliwość, 2) nacisk, 3) organizator polowań w kółkach łowieckich, 4) kres, meta, 5) krewny naturalny ze strony ojca lub matki, 6) „Zibi” z AS Roma, 7) część świata, 8) faszyzm.

„Lo-rys”

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 43 (138) KRZYŻÓWKA

Poziomo: panikarz, pięciolinia, janczary, Starostecka, czubotka, klasztor, zwiększenie, strzenie, szczęściarz, harmonia.

Pionowo: spisek, gęgawa, piwosz, olstro, onuca, pajac, nandu, krzta, Ruryk, zakręt, brzuch, tantal, areszt, laska, sezam, tuman, rzęsa, ciecz.

Krzyżówka

Poziomo: szczegół, grzybiarz, spiekota, neologizm, ładaco, regle, akron, maszt, pióro, szmata, sekundant, romantyk, wędzarnia, włamanie.

Pionowo: zaprawa, zielarz, geolog, igranie, dzwonki, zbrojarsz, rapier, szaman, cetyniak, Locarno, komenda, ostrygi, męstwo, szkoda, potraw, osemka.

Szyfrogram: Gdzie nie ma zgody, tam zawsze ciasno.

Logograf: Lepsze mierne, ale wierne.

Magiczna krzyżówka dwuliterowa: antagonistka, tabletki, Goethe, Nisz, nika, Antoni, nitowacz, kamaszniczka.

Krzyżówka

Poziomo: iwa, kazamata, Ramananda, polisa, Horeszko, koczokodan, dekanat, Renard, raki, oaza.

Pionowo: samorodek, Kaniszka, ITD, Waal, kapok, zalecenie, maszkaron, anakonda, Oda, aitas, raj.

Samosia

Poziomo: pretekst, derez, regres, kler, mebel, leże, step, ceber, seter, ester.

Pionowo: precedens, ewenement, meszek, strzelec, pedel, prelegent, sedes, erg.

GŁÓWKA PRACUJE NR 34 (129)

Książki wylosowali:

1. Henryk Gawroński Polkowice, 2. Czesława Czyż Głogów.

NR 35 (130)

1. Jerzy Czarniecki Lubin, 2. Tadeusz Markiewicz Głogów.

Nr 36 (131)

1. Bożena Strońska Lubin, 2. Witold Lemke Polkowice.

NR 37 (132)

1. Beata Ziarnicka Legnica, 2. Wanda Wiszkon Lubin.

NR 38 (133)

1. Piotr Kolińko Kowary, 2. Tadeusz Pełka Lubin.

NR 39 (134)

1. Monika Drzakowska Głogów, 2. Bwa Grudzeń Lubin.



TRUDNO SIĘ DOGADAĆ

Uczni francuscy obliczyli, że na kuli ziemskiej istnieje 5,6 tys. języków, narzeczy i dialektów. Znaczna większość z nich ma jedynie formę ustną, co utrudnia ich zbadać i sklasyfikować. Za zbadane uchodzi jedynie ok. 500 języków. Do najbardziej wielojęzycznych regionów świata zalicza się Himalaje, gdzie używa się 160 języków oraz dorzecze rzeki Niger w Afryce (290 języków). Rekord absolutny należy jednak do niewielkiego państewka na Pacyfiku — Papui Nowej Gwinei. Jej mieszkańcy posługują się ponad tysiącem języków i dialektów.

ZNOWU POTWÓR Z LOCH NESS

Brytyjscy naukowcy wznowili poszukiwania słynnego potwora, który ich zdaniem, rzeczywiście zamieszkuje w wodach szkockiego jeziora Loch Ness. Badacze zamierzają za pomocą najnowocześniejszego sprzętu, bardzo dokładnie przeczesać jezioro. W czasie poszukiwań w 1982 r. aparatura zarejestrowała obecność jakiejś żywej istoty w wodach jeziora. Istoty tej nie udało się jednak zidentyfikować. Głębokość jeziora dochodzi do 218 m.

TRZYKROTNY MILIONER

„Cesarzem lotto” nazwano w RFN pewnego nauczyciela z Hannoveru, który w ciągu 8 lat wygrał trzykrotnie w grę liczbowa miliony marek. W 1978 r. szczęściarz wygrał 1,7 mln, w lutym br. — 2,5 mln, a ostatnio 3,3 mln marek. Nauczyciel wraz z żoną, również nauczycielką, postanowił zrezygnować z pracy, aby — jak oboje oświadczyli — zwolnić dwa miejsca dla swych kolegów.

RECEPTA

Nie palić i nie przeklinać — taką receptę na długie życie za-



BARAN (21 III — 18 IV)

Każdy dzień przyniesie teraz coś nowego. Będą to sytuacje korzystne, pomogą przy realizacji większych zamierzeń. Ktoś bliski czuje się nieco zaniedbywany.

◆ **BYK (19 IV — 20 V)** Możesz sobie wiele obiecywać po najbliższych dniach. Będziesz mieć kilka udanych posunięć w sprawach interesujących cię teraz najbardziej. Nawet ryzykowne posunięcia powiodą się.

◆ **BLIŹNIĘTA (21 V — 22 VI)** Pewne bieżące sprawy będą wymagać od ciebie jasnego sprzecyzowania twych racji. Sukces będzie po twojej stronie ale będzie cię to kosztować niemal wysiłku.

◆ **RAK (23 VI — 22 VII)** Nowe sprawy, nowe sytuacje. Nie okazuj tremy i nie spiesz się z nowymi przyjaźniami. Zdać się na naturalny bieg wypadków. Wkrótce — miły flirt.

◆ **LEW (23 VII — 22 VIII)** Nie zaczynaj teraz nowych spraw, nie jest to czas najdogodniejszy. Staraj się przetrwać na razie przy tym co już masz, nowe sukcesy mogą poczekać. Wkrótce mile spotkanie.

◆ **PANNA (23 VIII — 22 IX)** Przymiarka do jakiegoś dość ryzykownego dla twojej kieszeni posunięcia. Jesień to często pora inwestycji — jednak podejdź do

leca John Evans, najstarszy mieszkaniec W. Brytanii, mający obecnie 109 lat.

▲
Długowłosego chłopaka do swojej sympatii:

— Słuchaj, czy twoi rodzice nie zabraniają ci ze mną chodzić?

— Coś ty! Przecież oni są przekonani, że ty jesteś dziewczyna.

▲
— Koteczku — zwraca się mąż do młodej żony — przyszytas mi guzik do koszuli?

— Pieseczku — odpowiada żona — nie mogłam go nigdzie znaleźć, więc zaszłam dziurkę.

▲
Młoda kobieta po operacji wzrostu robaczkowego zwraca się do lekarza:

— Panie doktorze, czy bliźna będzie widoczna?

— To zależy tylko od pani...

PIĘKNE I GROŹNE

Włoska policja ma powody do zadowolenia. Coraz chętniej wstępują w jej szeregi kobiety. Informację w tej sprawie jeden z rzymskich dzienników zaopatrzył zdjęciem adeptki oraz podpisem: Piękna i groźna. A więc drzyjcie przepięknie!

PRACOWITE GĘSI

Na plantacji bawełny w Brazylii do usuwania chwastów użyto gęsi, które wykonały tę pracę szybko i dokładnie. Obliczono, że 25 gęsi może utrzymać stały porządek na powierzchni 10 ha.

TESTAMENT NA AUKCI

Wyceniony na 75 tys. marek własnoręczny testament Ludwika van Beethovena sprzedano na aukcji w Marburgu (RFN) za 170 tys. marek. Podczas tej samej licytacji rękopisy Fryderyka Schillera osiągnęły sumę 180 tys. marek. Nabywcami obu rarytasów byli prywatni kolekcjonerzy.

WIELKIE ODKRYCIE

Na podstawie zdjęć lotniczych archeolodzy odkryli w Peru ruiny wielkiego osiedla Inków. Przepuszczają się, że miasto zbudowano ok. 1450 r. Znaleziono ślady ulic, kanałów, młynów. Wszystko pokryte jest tropikalną dżunglą.

swych zamierzeń bez pochopnych decyzji, trudnych do cofnięcia. Ktoś bliski czeka na spótkanie.

◆ **WAGA (23 IX — 22 X)** Kilka udanych posunięć sprawi ci niemal satysfakcję. Twoje sukcesy doceni i zaaprobuje ktoś bliski. Uważaj, byś w tej ogólnej euforii nie stracił głowy przekraczając swój budżet.

◆ **SKORPION (23 X — 22 XI)** Dużo wrażeń w związku ze sprawami w których będziesz w tych dniach uczestniczyć. Mimo że znajdziesz się w samym środku, nie trać zimnej krwi. Decyzja będzie należeć do ciebie. Byle nie na byt pochopna.

◆ **STRZELEC (23 XI — 21 XII)** Trzeba się będzie porządnie nagłowić przy rozwiązywaniu problemu, który wyniknie w tych dniach. Rozważ, czy nie byłaby najlepsza szcera rozmowa — to powinno najlepiej rozładować napięcie.

◆ **KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)** Kilka okazji, których niewykorzystanie byłoby z twojej strony błędem nie do naprawienia. Miej więc oczy otwarte. Ewentualny wyjazd odłóż na termin późniejszy.

◆ **WODNIK (21 I — 18 II)** Znajdziesz niekonwencjonalne wyjście z sytuacji, która wyniknie w tych dniach. Po takim posunięciu twoja osoba urośnie w oczach najbliższych. Wykorzystaj to!

◆ **RYBY (19 II — 20 III)** Niedawne spotkanie i rozmowy przyniosą w tych dniach rezultaty. Niektóre dość nieoczekiwane. Nie okazuj zdziwienia, sprawy przybiorą korzystny dla ciebie obrót.